

# ŻYCIE Kolorado

Denver Metro | Boulder | Colorado Springs | Fort Collins | Dillon | Glenwood Springs

MIESIĘCZNIK POLONII AMERYKAŃSKIEJ W KOLORADO | 720.935.1965 | www.zycie-kolorado.com

WYDANIE 108 | STYCZEŃ | JANUARY 2019 | BEZPŁATNE - FREE

## DO SIEGO ROKU 2019

Fot: Cliff Hypsher



### Piszą dla Was:

Zapiski (nie tylko) kalifornijskie  
*Noworoczna tradycja*  
- Małgorzata Cup >> str.4

Żyj sportem w Kolorado  
- Marcin Żmiejko >> str.6

Pocztówka z Kolorado  
*Malowanie wspomnieniami słowińskiej duszy*  
- Halina Dąbrowska >> str.10

Polska parafia pw. św. Józefa w Denver  
*Nowy Rok w imię Pana*  
- Ks. Stanisław Michałek SCh >> str. 12

Rycerze Kolumba  
- Stanisław Gadzina >> str. 12

W meandrach języka  
*Z nowym rokiem - więcej czytać!*  
- Dorota Badiere >> str.13

Herbata czy kawa  
*Brzuchacze i pomarszczyńcy*  
- Waldek Tadla >> str.14

Polska sztuka w USA  
*Wystawy fotografii Andrzeja Wiktora*  
>> str.16

Polska Szkoła w Denver  
*Końcówka roku 2018*  
- Marta Urban >> str.18

A to Polska właśnie  
*Na ten Nowy Rok*  
- Irene Sturm >> str. 19

Witold-K "w kącie" >> str.20

*Czy poeta Czesław Miłosz był kosmitą?*  
- Adam Lizakowski >> str. 21

Polacy na świecie - podróże niezwykle  
*Rozłąka z "Zabawką"*  
- Jędrzej Sochacki >> str. 22

Niektórzy lubią sztukę...  
*Pytanie Gauguina, czyli Kasandra współczesna*  
- Hanna Czernik >> str. 24

Cel w podróży  
*Dolina życia i śmierci*  
- Bogusia Chochołowska-Partyka >> str. 26

Pod lupą  
*Jak sobie pościelesz...*  
- Kazimierz Krawczak >> str.28  
Zdrowie ten tylko się dowie...

Pokochaj dietę bezglutenową  
- Kasia Suski >> str.29

Takie rzeczy tylko w Polsce  
*Z solą czy z makiem?*  
Zosia Hypsher >> str. 31

Kochani nasi Czytelnicy,

Przyjaciele, kto nas nie zna lub nie kojarzy - pragniemy się przedstawić: Bogusia Chochołowska-Partyka, Katarzyna Hypsher, Marcin Żmiejko i Waldek Tadla - jesteśmy redakcją Życia Kolorado. Publikacja tego pisma jest naszą pasją gdyż wierzymy, że jest fantastycznym przykładem przedsięwzięcia, które łączy polonijną wspólnotę. Od 2009 roku udaje nam się inspirować Wspaniałych Ludzi pozytywną chęcią współtworzenia polonijnego miesięcznika. Początek 2019 roku traktujemy symbolicznie, gdyż we wrześniu stuknie nam okrągłe "10 LAT" od publikacji pierwszego wydania. O rok starsi ale wciąż duchem młodzi, z optymizmem patrzymy w przyszłość.

Głęboko wierzymy, że w sercach wielu z Was zadomowiło się na stałe i szczęśliwie mieszka - Życie Kolorado. Serdecznie dziękujemy za Wasze wsparcie, artykuły, zdjęcia, reklamy i ogłoszenia. Bez Was to nie byłoby możliwe. Szczęśliwego Nowego Roku!

# Polska telewizja już od \$20 mies.



## SLING TV zawsze tam gdzie TY

- ✓ Na telewizorze
- ✓ Na tablecie
- ✓ Na telefonie



- ✓ W domu
- ✓ Na wakacjach
- ✓ W pracy

Oglądaj **LEGALNIE** swoje ulubione programy, seriale, filmy i wiele więcej na **SLING TV**



**sling**<sup>TM</sup>  
TELEVISION

POWERED BY **dish**

**800-524-0101**

**www.slingpol.com**



**radarsat** inc.  
tv & telecommunication  
satellite systems

**Oferty promocyjne:** Kredyt zostanie dodany do twojego konta Sling TV jako jedna transakcja. Oferta dostępna tylko na wybrane pakiety i ważna w ciągu 1 roku. Wymaga podania adresu e-mail oraz karty kredytowej. Wymaga 1-roczonej opłaty z góry za usługę. AirTV: Kredyt musi zostać wykorzystany do 31 marca 2019 na Sling.com/AirTVannual. Kredyt zostanie dodany do twojego konta Sling TV jako jedna transakcja i zacznie obowiązywać po upływie 12-miesięcznego okresu przedpłaty. Oferta dostępna tylko na wybrane pakiety. Wymaga podania adresu e-mail i karty kredytowej. Po wykorzystaniu kodu promocyjnego nie można dodawać, zmieniać lub usuwać programów. **Opłaty i rezygnacja:** Roczny plan nie podlega zwrotowi. Po upływie okresu promocyjnego lub przedpłaty z Twojej karty kredytowej zostanie pobrana co miesiąc opłata za odpowiednią subskrypcję, aż do czasu anulowania usługi. Rezygnacji można dokonać na stronie Sling.com lub dzwoniąc pod numer 1 (888) 309-0838. Opłaty za programy naliczane są z góry, a w przypadku wcześniejszej rezygnacji nie uwzględnia się częściowych kredytów i zwrotów. **Różne:** Kod promocyjny podlega weryfikacji przez firmę Sling według ich uznania. Kod może zostać wykorzystany tylko raz i nie ma wartości pieniężnej. Kod przeznaczony jest do użytku osobistego posiadacza i nie może być wykorzystywany do jakichkolwiek celów komercyjnych. Sling nie ponosi odpowiedzialności za zgubione lub skradzione kody. Szczegółowe informacje można znaleźć na stronie Sling.com/AirTVannual. Mogą obowiązywać inne ograniczenia. Wszelkie prawa zastrzeżone. Oferta wygasa 03/31/19. © 2019 Sling TV L.L.C. Wszelkie prawa zastrzeżone.

# ŻYCIE Kolorado

Życie Kolorado - miesięcznik Polonii Amerykańskiej w stanie Kolorado wydawany przez:  
MEDIA LITTERA, INC.

[www.zycie-kolorado.com](http://www.zycie-kolorado.com)  
tel.: 720.935.1965  
5944 S Monaco Way, Ste. #200  
Englewood, CO 80111

- **Waldek Tadla** - Redaktor Naczelny  
wtadla@msn.com
- **Katarzyna Hypsher** - Edycja & Skład  
info@zycie-kolorado.com
- **Marcin Żmiejko** - Marketing  
marketing@zycie-kolorado.com
- **Bogusia Chocholowska-Partyka** - Dyrektor Kreatywny  
bpartyka@zycie-kolorado.com

W sprawach artykułów, reklam, itp. prosimy o kontakt na powyższe adresy e-mailowe lub telefon.

**PRENUMERATA:**  
\$5 za każde wydanie,  
z wysyłką pocztową

**WSPÓLPRACA:**

Grzegorz Malanowski

Halina Dąbrowska, Barbara Popielak,  
Tomasz Skotnicki,  
Katarzyna Żak, Hanna Czernik,  
Polscy Rycerze Kolumba w Denver,  
Polska Szkoła w Denver,  
Witold-K, Bożena Janowski,  
Kasia Suski, Adam Lizakowski  
Dorota Badiere, Piotr Gzowski, Eliza  
Sarnacka-Mahoney,  
Brighton-Ziębice Sister Cities,  
Kazimierz Krawczak,  
Małgorzata Cup - Kalifornia,  
Irene Sturm - Kalifornia,  
Bogumił Horchem - Arizona,  
Ania Jordan - Nowy Meksyk,  
Monika Schneider - Alaska,  
Ryszard Urbaniak - Kalifornia  
\*  
[www.DobraPolskaSzkola.com](http://www.DobraPolskaSzkola.com)

Nie wszystkie publikowane teksty autorów odzwierciedlają poglądy redakcji ŻK

**Zgłoszenia REKLAM** przyjmujemy do 20-go dnia każdego miesiąca.

Redakcja Życia Kolorado nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

**OGŁOSZENIA DROBNE** w gazecie i naszej stronie internetowej:  
[www.zycie-kolorado.com](http://www.zycie-kolorado.com)  
\$10 / miesiąc / do 30 słów/  
e-mail: [info@zycie-kolorado.com](mailto:info@zycie-kolorado.com)



## Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy,

Z uśmiechem wspominamy już ubiegły rok. Dał nam on przecież tyle powodów do wzruszeń i przypomniał nam za co kochamy Polskę.

Jesteśmy znowu o rok starsi, ale i bogatsi w nowe doświadczenia, niby tacy sami, a jednak nasze głowy wypełniają zaczynają nowe pomysły, plany i postanowienia. Być może dopiero dochodzimy do siebie po świątecznej krzątaninie, ale nasze serca są wciąż jeszcze wypełnione największymi darami Świąt Bożego Narodzenia: pokojem i miłością. Oby starczyło nam ich jak najdłużej bo "Z każdym końcem, przychodzi nowy początek".

Niech ten Nowy Rok przyniesie nam czego potrzebujemy najbardziej. Pozostańmy zdrowi, nie traćmy nadziei, bądźmy inspiracją dla siebie i innych, patrzmy na przyszłość z ufnością, na to co mamy z wdzięcznością, a nowe wezwania podejmujemy z otwartymi ramionami.

Czego wszystkim naszym drogim autorom, Wam, kochani czytelnicy, oraz sobie samym jak najmocniej życzymy!

Do zobaczenia na łamach naszego miesięcznika! Dziękujemy, że jesteście!

**Bogusia Chocholowska-Partyka**  
Dyrektor Kreatywny



## ŻYCIE Kolorado

Nasz miesięcznik

jest projektem współfinansowanym przez  
Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej  
za pośrednictwem:



Konsulat Generalny  
Rzeczypospolitej Polskiej  
w Los Angeles

## Honorowi Sponsorzy "Życia Kolorado" 2018

- Konsulat RP w Los Angeles - \$5,000
- Pani Mira Puzsman - \$1,000
- Dr. and Mrs. Richard Ziernicki - \$1,000
- Państwo Małgorzata i Janusz Futuyma - \$1,000
- Pan Piotr Trela - \$1,000



Darczyńcy: Marek i Patricia Golkowski, Marek i Lena Kowalscy, Wojciech Węgrzyn, Anna Boro Węgrzyn, Claudia Tadla, Beata Matkowska

Zachęcamy Czytelników oraz tych, dla których "Życie Kolorado" jest ważne - o finansowe wsparcie.

Lub wysłać na adres:  
Media Littera / Życie Kolorado  
5944 S. Monaco Way  
Englewood, CO 80111

Dzięki Wam jesteśmy! Z całego serca dziękujemy za wsparcie!

## Wspierajcie nasze biznesy:

### POLSKA TV

- Sling TV | 800.524.0101, [www.slingpol.com](http://www.slingpol.com)

### SKLEPY SPOŻYWCZE, RESTAURACJE

- **European Gourmet:** 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada, CO
- **Europa:** 303.699.1530, 13728 E. Quincy Ave, Aurora, CO
- **Pierogi Factory:** 303.425.7421, 3895 Wadsworth Blvd, Wheat Ridge, CO

### PRAWNICY

- **Cliff Hypsher:** 303.806.5104, 3780 S. Broadway, Englewood, CO
- **Juras Ziankowicz:** 720.260.4605, 2821 S. Parker Road, Suite 407 Aurora, CO

### TŁUMACZENIA, INCOME TAX, NOTARY PUBLIC

- **Mira Habina Intl:** 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch, CO

### POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- **Agnieszka Gołąbek:** 720-935-8686
- **Robert Kozina:** 773-991-3608

### AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- **Margo Obrzut:** 303.241.5802
- **Tadla & Tadla Real Estate Group:** 720.935.1965
- **Ewa Sosnowska Burg:** 303.886.0545
- **Joanna Sobczak:** 720.404.0272
- **Ela Sobczak:** 303.875.4024

### UBEZPIECZENIA

- **Kuźbiel Insurance:** 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver, CO

### LEKARZE

- **Dr. Karolina Varnay:** 720.398.8450 Littleton Hospital Campus, 7780 S Broadway, Suite 190, Littleton

### USŁUGI RÓŻNE

- **AMBER BAND** - 720.882.2265, [www.theamberband.com](http://www.theamberband.com)
- **ALLIANCE MEDICAL SUPPLY**, Sklep z Artykułami Medycznymi  
303-750-0804 | 9450 E Mississippi Ave Unit C, Denver, CO 80247
- **ARRETERRA** - Centrum Rozwojowe, [www.arreterra.pl](http://www.arreterra.pl)

## Zapiski nie tylko kalifornijskie



# Noworoczna tradycja

z Los Angeles: MAŁGORZATA CUP

**C**oraz częściej łapię się na liczeniu czasu. Na przemyśleniach dotyczących jego upływu. Nad znaczeniem każdej minuty. I coraz częściej dochodzę do wniosku, że każda z nich liczy się bardzo, że trzeba ją doceniać. Co ważniejsze, trzeba też (a może przede wszystkim) doceniać tych, którzy nas otaczają. To takie noworoczne postanowienie. Zobaczyc (tak naprawdę) innego Człowieka.

Niby nic, wszak każdy z nas obraca się w jakimś środowisku, które lubi bardziej lub mniej, które daje mu powód do radości albo lekkich spieć. Ale czy rzeczywiście jesteśmy w stanie powiedzieć, że widzimy drugiego człowieka? Czy dostrzegamy go jako kogoś, kto odgrywa rolę w naszym życiu, choć nawet nie jest przyjacielem, mężem, żoną, dzieckiem, rodzicem? Kiedyś ktoś mądry powiedział, że rzeczy zwykle nie są takie, na jakie z pozoru wyglądają. Łatwo przychodzi nam ocenianie innych (zwłaszcza, jeśli nam samemu przynosi to poprawę nastroju i lekką satysfakcję). Jednak często nie potrafimy zobaczyć czegoś więcej, co sprawia, że dana osoba jest szczególna, wybitna, niezwykła, że zmienia świat (w tym ten nasz, choć nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę). Tradycyjnie zachęcam (przez wzgląd na noworoczną tradycję) do rozglądania się wokół i szukania tych, którzy nam życie zmieniają, z których powinniśmy być dumni. Oczywiście mówię o Konkursie Wybitny Polak na Zachodnim Wybrzeżu USA.

W 2019 r. celebrować będziemy piątą edycję Konkursu. Jest coś magicznego w tym wyszukiwaniu postaci, które powinny być uhonorowane statuetką, dowiadujemy się mnóstwa ciekawych rzeczy, uczymy o sprawach, o których wcześniej nawet nie myśleliśmy, poznajemy ludzi wybitnych, a często ukrytych, bo szalenie skupionych na pracy, badaniach, twórczości. Wielką przyjemnością jest rozmowa z nimi i możliwość bliższego poznania. To jak otwieranie prezentów pod choinką – odwijają się ozdobny papier, otwiera pudełko, kolejny papier i... Na końcu jest to coś, czego się człowiek nie spodziewał, czego można dotknąć i nacieszyć się nareszcie! Z Wybitnymi jest podobnie – zaczynamy szukać, pojawia się nazwisko kandydata, zbieramy informacje, przeprowadzamy wywiad i nagle okazuje się, że w rękach mamy prawdziwy diament! Trzeba go pokazać! Przez kolejne lata od 2015 r. nagrodziliśmy statuetką Wybitnego Polaka na Zachodnim Wybrzeżu 20 osób. Poniżej przedstawiam bardzo krótkie informacje na temat nagrodzonych.

### Kategoria nauka

**Prof. Waldemar Pribe** (laureat nagrody w roku 2015) – wybitny specjalista w

dziedzinie badań nad rakiem, a właściwie metodami jego leczenia. Ma na swoim koncie ponad 200 opracowań medycznych poświęconych leczeniu i zapobieganiu rozwojowi raka, pięć z leków, jakie zostały przygotowane w jego pracowni w Centrum Raka im. Andersona w Houston (TX) znalazło się w fazie testowej, kilka innych nadal jest udoskonalonych.

**Prof. Grażyna Odynieć** (laureatka Wybitnego Polaka w 2016 r.) to kobieta, dla której fizyka nie ma żadnych tajemnic. Specjalizuje się w naukach poświęconych kwestiom nuklearnym, w tym przede wszystkim fizyce ciężkich jonów, stanach skupienia materii jądrowej (kwarki i gluony odgrywają tu główne role). To dzięki badaniom Pani Profesor być może wkrótce dowiemy się, jak naprawdę wyglądał świat chwilę po Wielkim Wybuchu. Prof. Odynieć pracuje obecnie na Uniwersytecie Stanowym w Berkeley.

**Prof. Jan Mycielski** otrzymał statuetkę Wybitnego Polaka w 2017 r. Jest emerytowanym wykładowcą Uniwersytetu Kolorado w Boulder. Wielkie są jego zasługi w dziedzinie matematyki – jest m.in. twórcą grafu Mycielskiego, sekwencji Ehrenfeuchta-Mycielskiego, grafu Mycielskiego-Groetscha oraz teorematu Mycielskiego, a jego zainteresowania skupiają się na filozofii matematyki, logice matematycznej, teorii mnogości i teorii poznania oraz topologii trójwymiarowych różnicowości topologicznych. Kiedy rozmawiałam z panem Profesorem tuż po wręczeniu mu nagrody, opowiadał z wielkim zapałem i fascynacją o tym, jak dzięki wzorom matematycznym można byłoby opisać funkcje mózgu, kiedy zajmują nas kwestie wiary.

W 2018 r. nagrodę Wybitnego Polaka w kategorii nauki otrzymał **prof. Jerzy Kupiec-Węgliński** - profesor chirurgii, patologii i medycyny laboratoryjnej oraz dziekan wydziału chirurgii na Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles. Wątroba i jej przeszczepy to podstawowe pole badań pana Profesora, który opracowuje nowatorską metodę transplantacji tego organu, dzięki której szanse na powodzenie tej skomplikowanej operacji będą znacznie większe niż obecnie. Badania pana Profesora obejmują ponadto kwestie takiego immunologicznego przygotowania pacjenta do przeszczepu, by organizm miał jak najmniej możliwości



jego odrzucenia (nie tylko w przypadku przeszczepów wątroby).

### Kategoria biznes

Pierwszym laureatem Nagrody na Zachodnim Wybrzeżu USA był **pan Tomasz Ulatowski**. Mając wieloletnie doświadczenie w bankowości i zarządzaniu inwestycjami, stał się jednym z prekursorów inwestycji zagranicznych w Polsce. Wraz z upadkiem Muru Berlińskiego rozpoczął intensywne działania na rzecz odbudowy polskiej przedsiębiorczości właśnie poprzez inwestycje (pierwszym doświadczeniem był zakup fabryki płatków kukurydzianych). Pod koniec lat 90-tych pan Ulatowski zakupił spółkę Multimedia Polska, która z małej firmy stała się firmą kablową, która działa w 2,5 tysiąca miast w Polsce i zatrudnia ponad 5 tys. pracowników.

**Dr Janusz Bryzek**, laureat nagrody z 2016 r., uważany jest za Ojca Sensorów i pioniera w dziedzinie mikromechanicznych obwodów zintegrowanych (MEMS). Jest założycielem lub współzałożycielem 11 firm w Dolinie Krzemowej, które następnie sprzedał potentatom na rynku (m.in. firmom Honeywell, Fairchild Semiconductors czy

General Electrics). Pan dr Bryzek wieszczy, iż nasz świat w ciągu zaledwie 20 lat będzie w większości funkcjonował dzięki zastosowaniu półprzewodników i sensorów.

W 2017 r. nagrodę Wybitnego Polaka otrzymała **pani Agnieszka Winkler**. Jest nie tylko założycielką trzech firm marketingowych, które odnoszą wspaniałe sukcesy na trudnym rynku amerykańskim, ale też bardzo zaangażowaną kobietą, która działa na rzecz międzynarodowej promocji innych kobiet jako liderka biznesu. Pani Winkler aktywnie działa ponadto w wielu organizacjach społecznych i charytatywnych, jest też autorką kilku książek, a jej osiągnięcia dostrzegły rządy m.in. Polski i Francji, których była doradcą.

Laureatem nagrody w tej kategorii w 2018 r. został **dr Jan Iwańczyk**, założyciel lub współzałożyciel 6 firm, w tym Theracell, EVO Worldwide i Gamma Medica. Życie zawodowe spędza aktywnie na pograniczu świata medycyny i biznesu. Służył jako konsultant naukowy i osoba odpowiedzialna za badania w wielu przedsięwzięciach komercyjnych. W świecie uznawany jest za międzynarodowego eksperta w dziedzinie fizyki ciał stałych, elektroniki nuklearnej, systemów wykrywania promieniowania gamma i detektorów radiacji jonizującej ciała stałe, by wymienić tylko niektóre z pół jego zainteresowań badawczych.

Tłumacząc na "polski" chodzi o to, że praktycznie każda maszyna (lub przynajmniej jej element) do wykonywania prześwietleń (płuc, tkanki kostnej etc.) jest wynikiem prac pana Doktora.

### Kategoria kultura

**Witold-K**, którego przepiękne i często wzruszające teksty możecie Państwo śledzić co miesiąc w Życiu Kolorado (dziękujemy Ci Witku!) był pierwszym laureatem nagrody Wybitnego Polaka na Zachodnim Wybrzeżu w 2015 r. Trudno go opisać jednym zdaniem, mam więc nadzieję, że nie obrazi się, jeśli powiem po prostu, że jest wspaniałym artystą, malarzem, scenografem i rzeźbiarzem. Jest też jednym z najcudowniejszych gawędziarzy i po prostu pięknym Człowiekiem, który przez swoją sztukę opowiada o tym, co w życiu najważniejsze.

**Darek Oleszkiewicz** statuetkę Wybitnego otrzymał w 2016 r. To muzyk jazzowy, który swoją karierę rozpoczął we Wrocławiu, a dziś trudno byłoby wymienić scenę, na której nie grał. Jest basistą, kompozytorem i aranżerem, a także wykładowcą. Karierę muzyczną rozpoczął od gry na fortepianie w wieku lat 5, ale szybko przerzucił się na gitarę,

C.d.

bas elektryczny i bas akustyczny. Gra z największymi muzykami jazzowymi, bierze udział w międzynarodowych festiwalach, ale nie są mu obce także niemal prywatne sesje muzyczne w małym gronie miłośników jazzu.

**Jan A.P. Kaczmarek** to laureat nagrody Amerykańskiej Akademii Filmowej oraz konkursu Wybitny Polak (a także wielu innych liczących się nagród świata muzycznego i filmowego). Oscara® otrzymał za muzykę do filmu "Finding Neverland" (2004). Jest kompozytorem muzyki do ponad 60 filmów polskich i zagranicznych, zarówno fabularnych, jak i dokumentalnych. Bardzo ważną rolę w jego obecnym życiu odgrywa ponadto stworzony przezeń kilka lat temu Festiwal Transatlantyk, który co roku gromadzi w Polsce fanów muzyki filmowej oraz jej twórców.

W 2018 r. nagrodę wybitnego Polaka otrzymała **Agnieszka Holland**. Jedną z najwybitniejszych postaci polskiego kina, trzykrotnie nominowana do nagrody Amerykańskiej Akademii Filmowej (w 1986 r. za „Gorzkie żniwa”, w 1992 r. za film „Europa, Europa”, za który otrzymała Złote Globy i w 2012 za „W ciemności”), zdobywczyni wielu prestiżowych statuetek (m.in. Srebrny Niedźwiedź na Festiwalu Filmowym w Berlinie w 2017 r. za „Pokot” czy National Society of Film Critics Awards za ten sam film w 2018 r. oraz kilkadziesiąt innych nagród i nominacji), łącząca filmowe światy Polski, a może raczej szerzej – Europy i Hollywood. W swoim dorobku ma 44 filmy, których była reżyserem, 26 scenariuszy, które przeniesione zostały na ekran, jako aktorka pojawiła się na ekranie 6 razy. Filmu uczyła się od najlepszych – od pierwszych kroków w filmowym świecie pracowała z tymi, którzy na stałe wpisali się w kanwę klasyki kina. Była asystentem Krzysztofa Zanussiego, jej mentorem byli niezapomniani Krzysztof Kieślowski i Andrzej Wajda.

**Kategoria Młody Polak**

Pierwszym laureatem nagrody na Zachodnim Wybrzeżu był **Tomasz Opasiński**, wspaniały twórca plakatów filmowych (i nie tylko), którego twórczość przebiła się na pierwsze strony gazet (a przede wszystkim billboardy promocyjne) całego świata. Jego plakaty przyciągają uwagę pomysłowością przekazu, kolorem, szalenię wypracowanym stylem. Miejskami bardzo futurystyczne, zawierają też często nutkę tęsknoty za minionym światem. Poza plakatami filmowymi, Tomasz jest także twórcą plakatów festiwalowych.

**Michał Pietrzyk** otrzymał nagrodę Wybitnego Polaka w 2016 r. Jest filmowcem z zamiłowania I zawodu, ale w swoim napiętym grafiku znajduje także czas na działalność związaną z promocją polskiego filmu w środowiskach amerykańskich. Od kilku już lat działa jako dyrektor artystyczny Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Seattle (WA) i dzięki między innymi jego zabiegom udało się tak wypromować polskie filmy, że podczas festiwalu czasami trudno jest znaleźć miejsce na sali projekcyjnej, a dominującym językiem konwersacji bynajmniej nie jest język polski.

**Małgorzata Szymańska-Weiss** jest laureatką nagrody z 2017 r. Szalenię aktywnie działa na styku stosunków polsko-amerykańskich, w tym

zuje się w wioślarstwie, śpiewie, tańcu i działalności na rzecz środowiska naturalnego. Jest także mentorką ponad 40 młodszych kolegów z Polski, którzy chcieliby studiować za granicą.

**Kategoria osobowość**

**Kapitan Witold Aleksander Herbst** otrzymał nagrodę Wybitnego Polaka w 2015 r. Z ogromnym żalem pożegnaliśmy Go w 2017 r. Był pilotem myśliwców w czasie II wojny światowej, jednym z członków legendarnego Dywizjonu 303, po wojnie pracował w Stanach Zjednoczonych, a wolne chwile poświęcał edukacji młodzieży. Bardzo często opowiadał studentom Uniwersytetu Waszyngtońskiego w Seattle o wojennych i powojennych losach Polski, o udziale naszego kraju w wojnie, o wspianiałym (i tragicznym) wkładzie, jak Polacy złożyli, bo wojna została zakończona. Panie Kapitanie, bardzo nam Pana brakuje...

**Pan Zenon Neumark** jest laureatem nagrody z 2016 r. Podobnie, jak kapitan Herbst, poza pracą zawodową starał się przekazać amerykańskiej młodzieży świadectwo uczestnika II wojny światowej z pozycji człowieka, który ocalał z Holocaustu. Jego działanie jest szalenię istotne, bowiem dla Amerykanów (w większości) wojna zaczęła się w Pearl Harbour, a Auschwitz często jest "polskim" (a nie położonym na terenach okupowanej Polski) obozem śmierci. Miałam okazję obserwować pana Zenona, kiedy opowiadał wojenne losy grupie 19-20 latków – możliwość zadania pytań świadkowi historii naprawdę zmieniła percepcję wielu z nich.

Nagrodę w 2017 r. otrzymał **Artur Bartosz Chmielewski**, pracownik Jet Propulsion Laboratory, czyli centrum badawczego NASA. Był menadżerem międzynarodowego projektu US Rosetta, którego zadaniem było pobieranie próbek o fotografowanie elementów komety 67P/Churyumov/Gerasimenko. Trwający 10 lat projekt zakończył się pełnym sukcesem w 2014 r. Pan Chmielewski wspomina ten czas, jako okres niekończących się pomysłów, "rozbuchanej" intuicji, która doprowadziła całość do wspianiałego finału. Kosmos i wszystko, co z nim związane był jego pasją od dziecka, więc kiedy pisał szkolne wypracowanie o "Nad Niemnem", ostatecznie i tak znajdowały się w nim elementy poświęcone życiu na Marsie. Drugą wielką miłością pana Artura jest tenis.

W 2018 r. laureatem nagrody został **pan Jan Sochacki**. Genetycznie skazony koniecznością podróżowania, stąd w rubryce zawod najchętniej wpisywałby „wagabunda”, jednak – by stąpać – przynajmniej od czasu do czasu po ziemi – ukończył wydział agromechanizacji Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Poza pasją podróżowania trawi go także konieczność pisania. Pozostał w USA, kiedy w 1977 r. przedstawiciele pol-

skich władz odebrali mu paszport akurat w chwili, kiedy zamierzał ruszyć w podróż dookoła świata rodzimym Fiatem 125p. W USA pracował jako inżynier w firmach Boeing, Medtronic i w Honeywell. Opublikował kilka prac naukowych i jest autorem jednego patentu. Phoenix jest jego bazą, w której przygotowuje się do kolejnych podróży, w trasie spędził ponad 12 lat, przebył w tym czasie około 350 tys. kilometrów i odwiedził 163 kraje na sześciu kontynentach. W 2008 r. rozpoczął 10-letnią podróż solową, która ma być jego najdłuższym przedsięwzięciem, chce bowiem objechać świat po obrzeżach kontynentów. W czasie podróży odwiedza polskich kombatantów, jak na syna polskiego kombatanta przystało. W imieniu Muzeum Armii Krajowej zbiera pamiątki i archiwalia z okresu II wojny światowej, które następnie przekazuje Muzeum Armii Krajowej. A kiedy tylko ma czas, słucha muzyki – klasycznej i jazzowej – oraz gra na fortepianie.

Poszukiwania naszych Wybitnych Polaków (czyli diamentów) muszą być oparte o wiedzę Polonii, bowiem tylko tak członkowie Kapituły Konkursu mogą penetrować środowiska, których sami bliżej nie znają (choćby z uwagi na rozproszenie geograficzne). Z Wybitnymi spotykacie się Państwo na co dzień, trzeba się tylko czasami zatrzymać na chwilę, popatrzeć uważniej i dać znać, że oto odkryliście Państwo skarb. Warunków przyznania nagrody jest kilka. Oto one: kandydat do nagrody nie musi posiadać polskiego obywatelstwa, ale konieczne jest posiadanie i przyznawanie się do polskich korzeni; kandydat musi w sposób szczególny wybijać się na forum społeczności w kategorii biznes, nauka, kultura, Młody Polak i Osobowość, musi mieć portfolio dokonań, które czynią go wybitnym z uwagi na osiągnięcia i sukcesy (nie tylko na forum polonijnym). Musi także zamieszkiwać na terenie zachodnich stanów USA (teren ten pokrywa się z okręgiem konsularnym Los Angeles) oraz oczywiście musi wyrazić zgodę na udział w konkursie. Plusem naturalnie jest zaangażowanie w działalność polonijną (choć nie jest to warunek konieczny).

Jak co roku, wraz z Noworocznymi życzeniami niezwyklego 2019, proszę o nadsyłanie Państwa kandydatur na adres e-mail: **wybitnypolak@gmail.com** w terminie do 4 lutego 2019 r. Wszystkim zgłaszającym przesłane zostaną specjalne formularze, które ułatwią proces aplikacyjny. Rozdanie nagród w Konkursie Wybitny Polak na Zachodnim Wybrzeżu nastąpi jak zwykle w maju. Bardzo proszę i zachęcam do zgłaszania Państwa kandydatów, chcemy i powinniśmy o niezwyklego ludziach wiedzieć więcej, mówić o ich osiągnięciach, nagradzać talent!

A przy okazji – wszystkiego najlepszego w Nowym Roku, niech przyniesie wiele diamentów – w każdej dziedzinie życia! Oraz odrobinę wytchnienia, a także całe mnóstwo nadziei. Wszystkiego najlepszego!



żydowskich. Jej praca w ramach American Jewish Committee przyniosła wiele niezwyklego kontaktów, dzięki którym udało się pozytywnie zmienić niełatwe często stosunki polsko-żydowskie, a wielu uczestników programu, jak realizowała Małgosia, jest obecnie niezastąpionymi adwokatami Polski w środowiskach żydowskich USA.

Rok 2018 przyniósł nagrodę Wybitnego Polaka w kategorii Młody Polak **Julii Jaskólskiej**. Pani Julia jest studentką Szkoły Biznesu Uniwersytetu Stanforda. Wcześniej ukończyła inżynierię na prestiżowym Massachusetts Institute of Technology i Cambridge University. Jej dysertacja napisana w Cambridge została wybrana do publikacji, a między innymi z uwagi na jej zainteresowania kwestiami zrównoważonego rozwoju w inżynierii została zaproszona do wzięcia udziału w Warszawskim Forum Bezpieczeństwa. Pracowała już w ramach stażu wakacyjnego jako analityk biznesowy dla McKinsey & Company i specjalistka ds. rozwoju produktu w firmie TARIS Biomedical oraz Bain & Company w San Francisco. Zajmowała się biznesową analizą ustawodawstwa dotyczącego emisji dwutlenku gazu, implikacjami trendów nowych technologii dla polskich firm energetycznych, oceniała potencjalne straty inwestycyjne poniesione przez polskie miasta w związku z niedokończoną prywatyzacją oświetlenia ulicznego. Ponadto reali-

## Wiadomości sportowe

# Żyj sportem w Kolorado



MARCIN ŻMIEJKO

**N**owy 2019 rok, czyli wszystko zaczynamy od nowa...

### ODRODZENIE PIOTRA ŻYŁY

Skoki narciarskie są super. Na nieszczęście żyjemy w kraju w którym skoki nie są pokazywane w otwartej telewizji. Te niezwykle emocjonujące zawody, w których nasi rodacy odgrywają czołowe role możemy oglądać za pośrednictwem stron internetowych. Być może, jeśli w czołówce skoczków rywalizujących w Pucharze Świata objawiłby się Amerykanin, opinia publiczna przejawiałaby większe zainteresowanie tym sportem. Póki co za nami kilka turniejów sezonu 2017/2018 i w klasyfikacji generalnej na drugim miejscu plasuje się Piotr Żyła a tuż za nim – ubiegłoroczny zdobywca kryształowej kuli – Kamil Stoch. Na czele klasyfikacji znajduje się Ryoyu Kobayashi, genialny Japończyk, który wygrywa konkurs za konkursem. Nasi zawodnicy jak do tej pory wygrali jeden konkurs drużynowy a Stoch i szczególnie Żyła ciągle czekają na zwycięstwo w bieżącym sezonie. Wspomniany Żyła po ubiegłorocznych problemach personalnych (rozwód) od początku sezonu imponuje formą.

### FATALNY SEZON BRONCOS

Po raz pierwszy od 1972-go roku Broncos przegrali dwa sezony pod rząd. Chyba nikt nie ma złudzeń co do tego, że trener Vance Joseph będzie po sezonie zwolniony ze stanowiska. Pytanie, jakie zadają sobie dziennikarze sportowi w Denver dotyczy tego którzy zawodnicy pozostaną a którzy odejdą z drużyny po bieżącym sezonie. Jeśli i gdzie o sam poziom sportowy Broncos, to poza zwycięstwem nad ekipą Pittsburgh Steelers nie ma o czym mówić. Wręcz tragiczna była porażka z Cleveland Browns – niekwestionowanymi outsiderami ligi. Broncos przez cały sezon jawili się jako zespół w którym jedynie Philip Lindsay pokazywał serducho do gry, reszta to słabi sportowo zawodnicy dowodzeni przez sympatycznego ale bardzo niekompetentnego trenera. Wynik mówi wszystko. Pozytyw – dobra pozycja do przyszłorocznego draftu – wyboru zawodników z lig akademickich.

### LIDERZY NUGGETS

Nuggets w obecnym momencie są najlepszą drużyną konferencji zachodniej. Co ciekawe zawodnicy z Denver wskoczyli na fotel lidera, bez kilku kontuzjowanych zawodników. Jak do tej pory żadnego meczu w Nuggets nie rozegrał Isaiah Thomas, który nie tak dawno był liderem Boston Celtics,



Denver Nuggets - liderzy konferencji zachodniej NFL | Fot. Marcin Żmiejko

podobnie Michael Porter Jr., wybrany z draftu. Obaj zawodnicy leczą kontuzje i z pewnością będą sporym wzmocnieniem Nuggets. DO bardzo dobrej dyspozycji doszedł Nikola Jokic, ten serbski center jest na dobrej drodze aby wystąpić w meczu gwiazd. Jeśli forma naszych koszykarzy będzie utrzymana, to będziemy mieli szansę na play-off ligi NBA. Pamiętajmy, że w zachodniej konferencji grają naszpikowane gwiazdami ekipy Golden State Warriors, Los Angeles Lakers oraz Oklahoma Thunder.

### PORAŻKA JOANNY JĘDRZEJCZYK

Joanna Jędrzejczyk przez lata była niekwestionowaną królową wagi słomkowej federacji UFC. Pochodząca z Olsztyna Polka ostatnio nie miała dobrej passy i po kolejnych porażkach (dwie) z Rose Namajunas w wadze słomkowej postanowiła przejść do wyższej wagi. Właśnie w wadze muszej Jędrzejczyk weszła do oktagonu w Toronto, gdzie walczyła z Rosjanką – Walentyną Szewczenko. Debiut w wyższej wadze nie był udany i Polka musiała uznać wyższość Rosjanki, przegrywając jednogłośnie na punkty. Na pewno nie było to ostatnie słowo Joanny Jędrzejczyk i być może zobaczymy jeszcze w oktagonie najlepszej federacji walk mieszanych.

### NOKAUT Z EPILOGIEM W SZPITALU

Tragiczny finał miała walka bokserska, którą stoczyli w kanadyjskim Quebec Adonis Stevenson oraz Oleksandr Gvozdyk. Stevenson przystępował

tału z ciężkim urazem mózgu. Należy jednak nadmienić, że nie był to nokaut, po którym zawodnik padł bez ducha na ring. Sędzia przerwał walkę po serii ciosów Ukraińca. Stevenson o swoich siłach opuścił ring i dopiero w szatni

do walki jako posiadacz pasa mistrzowskiego wagi półciężkiej, kategorii WBC. 41-letni mistrz tym razem musiał uznać wyższość pretendenta, pochodzącego z Ukrainy Oleksandra Gvozdyka. Nie byłoby w tym niczego niezwykłego, gdyby nie to, że w wyniku nokautu Stevenson wyładował w szpi-

wezwano karetkę. W szpitalu okazało się, że w wyniku ciosów ucierpiał mózg boksera, który przeszedł skomplikowaną operację i tygodniami walczył o życie. Ostatnie wiadomości są takie, że wybudzony ze śpiączki farmakologicznej Stevenson wraca do zdrowia a film z momentem nokautu podbija internet.

### OGŁOSZENIE

## Polska Grupa AA w Denver

Jeśli naprawdę szczerze chcesz, a nie potrafisz przestać pić lub podczas picia nie jesteś w stanie kontrolować ilości wypijanego alkoholu, to prawdopodobnie cierpisz na chorobę - ALKOHOLIZM, którą można opanować i całkowicie wyzdrowieć. Zapraszamy na nasze spotkanie AA, gdzie dowiesz się jak wielu z nas już wyzdrowiało i jak także Ty możesz pozbyć się tej strasznej choroby. Spotkania odbywają się w każdą niedzielę o godzinie 8:15 rano pod adresem:

2525 W. Evans Ave. Denver CO 80219  
Po więcej informacji dzwoń pod numer:

**303-882-1038** lub 720-231-1586

Pełna anonimowość uczestników jest zachowana!



# Brighton Sister Cities



## 15th Annual



## Dinner & Auction

### Saturday, February 9th, 2019

### Brighton Recreation Center

### 555 North 11th Ave

### Doors will open at 5:30

### Dinner will be served at 6:30

### Live Auction will start at 7:00

## Polish dinner will be served

Piwo (Beer)  
And Wine  
Cash Bar

**\$15.00**  
Per Person

For tickets or more information please contact  
Neil Fleischauer 303-523-4224 or Vayo Rodriguez 303-990-4099



BRIGHTON, CO - Brighton Sister Cities is excited to announce an upcoming activity to raise funds for our organization. On Saturday, February 9, 2019, Brighton Sister Cities is hosting the 15th annual Dinner and Auction. Here are the facts:

Brighton Sister Cities Presents  
Dinner & Auction  
Saturday, February 9, 2019  
Brighton Recreation Center, 555 North 11th Avenue  
A Traditional Polish Dinner including all of the fixings will be served  
DOORS OPEN AT 5:30 p.m.  
Dinner will be served at 6:30 p.m.  
The auction will begin at 7:00 p.m.  
Tickets are \$15.00 per person  
Polish beer (piwo) and wine will be available  
Brighton Sister Cities is requesting help in three ways.

1. Come, have dinner and enjoy the evening. Bring your friends.
2. Buy something at the auction. We have already received many items, including: Sports collectibles, Polish trinkets, and artwork.
3. Donate something for the auction. We are asking for new items that have appeal at a benefit auction. Suggested items include sports collectible items, event tickets, glassware, a weekend in a condo/time share, or ANYTHING! All donations are tax deductible.

Proceeds from the evening will help fund the activities for the delegation from Ziebice when they visit Brighton and to offset the expenses of students visiting Ziebice.

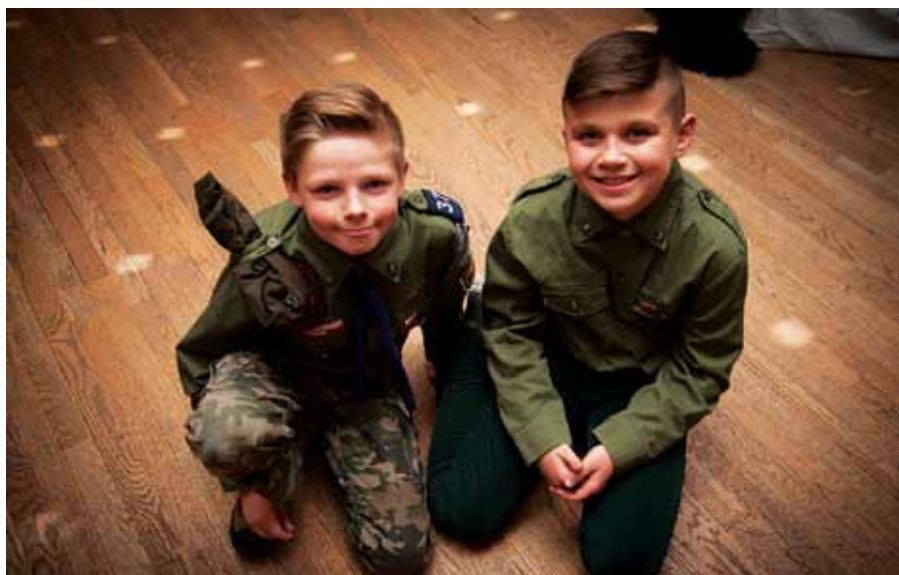
Brighton Sister Cities is a collaborative cultural exchange program between the cities of Brighton, Colorado and Ziebice, Poland. Inaugurated in 1995, the program has given students, civic and business leaders, educators and individual representatives the opportunity to experience a cross cultural sharing of ideas, events, programs, and celebrations. Since its inception, over 240 students and many adults have participated in the Sister Cities exchange program. The exchange is based on an every year rotation alternating between Brighton visiting Ziebice and Ziebice visiting Brighton.

For additional information, contact Neil Fleischauer at 303-523-4224, or Henry Rozwarzewski at 720-685-0512 in Polish.

## Fotogaleria

# Wigilia 2018 w Polskim Klubie w Denver

ZDJĘCIA: MAŁGORZATA OTTESON

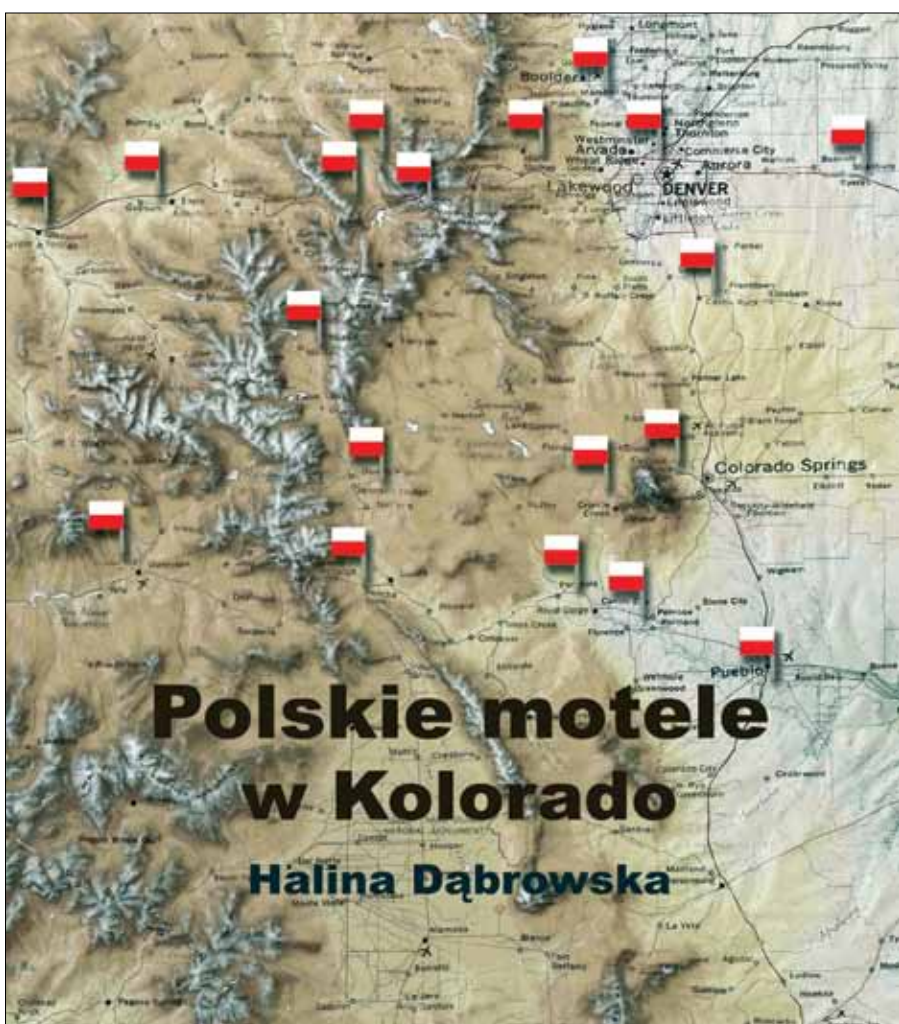




## Polski Klub w Denver



REKLAMA



Książkę Haliny Dąbrowskiej  
"Polskie motele w Kolorado" można zamówić  
u autorki:  
719.510.7725 | haldab136@yahoo.com  
cena: \$20 (wraz z przesyłką na terenie USA)



**POŻYCZKI NA ZAKUP REAL ESTATE**

**Robert Kozina**  
Mortgage Banker



**Kupno domu od 3% wpłaty**  
**Dla właścicieli biznesów - pożyczki na domy**  
**tylko z jednym rokiem rozliczeń**  
**Niskie procenty, specjalistyczny serwis**  
**BEZPŁATNE KONSULTACJE**

**1001 16th St**  
**Denver, CO 80265**  
**zadzwoń już dziś**

**773-991-3608**

## Pocztówka z Kolorado

# Malowanie wspomnieniami słowiańskiej duszy

HALINA DĄBROWSKA

**N**a otwarcie wystawy Svetlany Piltingsrud w Ośrodku Kultury we Florence przyszło dużo ludzi. Artystka jest tu powszechnie znana i bardzo lubiana nie tylko z powodu oryginalnych obrazów. Sveta jest Rosjanką. Urodziła się w 1974 roku w Sosnowym Borze, mieście położonym 80 kilometrów na zachód od Sankt Petersburga, nad Zatoką Fińską. Rodzice z czworgiem dzieci przemieszczali się na etapami ciągle na północ w poszukiwaniu lepszych warunków życia. W 1977 roku dotarli w okolice koła podbiegunowego do Labytnangi w Zachodniej Syberii. Svetka chodziła do szkoły, pomagała matce w domu. Mała dziewczynka nauczyła się szyć i z czułością stroiła swoje lalki. W ciepłe dni krótkiego lata wybiegała na łąki, prowadziła długie rozmowy z kwiatami, z liści i patyków budowała domki ludzikom plecionym z mleczka. Magia przesuujących się chmur malowała zamki na niebie, góry, duże drzewa i walczących ze sobą olbrzymów. Dla dziecka dalekiej północy te samotne spacerki i zabawy były najmiłszymi chwilami, które pamięta się przez całe życie.

Ze świadectwem ukończenia szkoły średniej wyrwała się Sveta z polarnego kręgu i pojechała do babki, która mieszkała na obrzeżach Sankt Petersburga. Żeby choć trochę zarobić pracowała w sklepie, sprzątała. Szczęście uśmiechnęło się do niej i znalazła pracę w małym zakładzie odzieżowym prowadzonym przez wykształconą, rozeznane w świecie kobietę. Szczególnie jedna z nich bardzo polubiła Svetę. Inteligentna, młoda, ładna dziewczyna dużo się od niej nauczyła. Zaczęła nawet projektować kreacje i prezentować je na lokalnych pokazach. Potem zmieniła pracę na bardziej intratną przy produkcji mebli kuchennych. Właściciel prowadził drugą fabrykę w Gdańsku. W ramach kooperacji tych zakładów Sveta często przyjeżdżała do Polski.

Sankt Petersburg, jedno z piękniejszych miast Rosji, był dla młodej dziewczyny wielką inspiracją do nauki, nawiązywania kontaktów w grupie rówieśniczej, samokształcenia się. Zwiedzała muzea i zabytki, zaczęła uczyć się angielskiego. Poznała amerykańskich żołnierzy, którzy studiowali tutaj język rosyjski. Jednym z nich był Richard Piltingsrud. Urodzeni pod gwiazdami różnych części nieba, spotkali się, poznali i tak już zostało. Sveta w 2001 roku przyjechała do USA jako małżonka Richarda. Serdecznie przyjęta przez jego rozległą, wieloetniczną rodzinę aklimatyzowała się łatwo i szybko. Wzbudzała zachwyt w każdym, kto miał z nią kontakt.

Sveta ambitnie ukończyła kilka kursów artystycznych i projektowania wnętrz w Community Colleges w Canon City i Pueblo. Instruktorka rysunku z Canon City zwróciła uwagę na jej prace. Inne i niepowtarzalne w sposobie postrzegania i utrwalania otoczenia. Pod jej



Svetlana Piltingsrud, artystka z Florence w Kolorado

kierunkiem malowanie Svety zaczęło nabierać indywidualnego wyrazu, a warsztat stał się bardziej profesjonalny. Barwne plamy rzucane na kanwę układały się szeregiem postaci, których twarze nie miały oczu, nosa, ust, były bez włosów, a ręce i nogi bez palców. Na jednym z obrazów dziewczynka idzie łąką zrywa kwiatki, na innym kobieta rozwiesza na sznurze bieliznę. W słoneczny dzień wyschnie ona szybko. A tu w zacisznym kącie, osoba leżąca na hamaku czyta książkę. Ogarniające ją promienie słońca rozleniwiają. Na chwilę zamknęła oczy, których artystka nie namalowała. Trzymane w rękach



gospodyni kogut jeszcze nie wie o swoim przeznaczeniu, ale za chwilę ono się dopełni sugerowanym tytułem obrazu i na obiad będzie rosół. Barwne plamy



Więcej prac Svetlany Piltingsrud można zobaczyć na jej stronie internetowej: [www.spfineart.com](http://www.spfineart.com)

układają się w kompozycje wspomnień z dzieciństwa Svety. Patrząc na nie, wyciszamy się i stajemy się radośniejsi.

Ciepłymi barwami atlasu wyhaftowany kielich rozchylającego się kwiatu i stojąca pod nim namalowana kobieta podpisana została *Take a picture*

Sveta nad haftem. Może i dlatego, że był to jej pierwszy tak duży obraz, ale efekt niepowtarzalny i nieporównywalny.

Sveta prowadzi zajęcia artystyczne z dziećmi w Powiatowym Ośrodku Kultury w Canon City. I w trakcie pracy z nimi pojawił się pomysł wykreowania form przestrzennych, układających się w struktury, które można dowolnie powiększać i rozbudowywać. Twórczość i pasje Svety osadzone są w konkretnych warunkach dnia codziennego. Jest matką trójki dzieci. Najstarszy ma czternaście lat. Uczą się w domu. O wyborze tego systemu edukacyjnego zdecydował zawód ojca. Richard pracuje w wojskowości w Denver. Dzieci mają większą swobodę i możliwość łatwiejszego kontaktu z nim. Rodzina mieszka w dużym, wiktoriańskim domu o powierzchni 6,5 tysiąca stop kwadratowych. Dom kupiony trzy lata temu jest ciągle remontowany. Mają w tym sporą wprawę, bo to piąty budynek przez nich odnawiany. Sveta ma też swoją galerię pod nostalgiczną nazwą *Raindrops*. To tęsknota za szczęśliwą i wilgotną krainą dzieciństwa. Sveta prowadzi stronę internetową i facebookową.

Uczestniczyła w pracach rady miasta Florence, pracuje w lokalnym Ośrodku Kultury, Chamber of Commerce. Szyje dla siebie i swoich dzieci. Organizuje rodzinne wyjazdy weekendowe i te długie wakacyjne, najczęściej zagraniczne. Wszystko co robi jest dla niej i łatwe i proste, jest zabawą. To osoba, która roztacza wokół siebie ład i pogodę ducha – *ja lubię ludzi i chce dać im radość* - mówi. Myślę, że jeszcze wiele o niej usłyszymy.

- jest nowa forma wypowiedzi artystki, połączenie haftu i farby. To bardzo czasochłonna forma. Trzy i pół miesiąca, po cztery godziny dziennie pracowała

Kochani,

Dziękujemy za okazane wsparcie finansowe w 2018 roku:

- Reklamodawcom
- Konsulatowi RP w Los Angeles
- Darczyńcom z Kolorado

Źródła i sumy naszych dochodów w 2018 roku:

- Pani Mira Puzsman - \$1,000
- Dr. and Mrs. Richard Ziernicki - \$1,000
- Państwo Małgorzata i Janusz Futuyma - \$1,000
- Pan Piotr Trela - \$1,000
- Darczyńcy: Marek i Patricia Golkowski, Marek i Lena Kowalscy, Wojciech Węgrzyn, Anna Boro Węgrzyn, Claudia Tadla, Beata Matkowska - \$600
- Konsulat RP w Los Angeles - \$5,000
- Reklamy: \$6800



Wydatki w 2018 roku: 10 publikacji w roku - nie wydajemy ŻK w lipcu & sierpniu  
- skład & druk, wysyłka pocztowa, strona internetowa, newsletter, biurowe: to około \$18,000

## Nasze cele na 2019 rok

Życie Kolorado jest bezpłatną publikacją dostępną dla wszystkich w formie papierowej lub w Internecie. Zwracamy się z prośbą o wsparcie do wszystkich, którym nie jest obojętny los Życia Kolorado - polonijnego miesięcznika wydawanego od 2009 roku.

Jak można pomóc:

- Czytać nasze pismo
- Umieścić reklamę swojej działalności
- Brać udział w polonijnych imprezach = to scala naszą społeczność
- Korzystać z usług naszych reklamodawców = to przyczyni się że będą nadal nas wspierać

Przekazać donację | Tax-Deductible Donation

W celu wsparcia finansowego dla Życie Kolorado na rok 2019 zapraszamy na stronę,  
gdzie łatwo i bezpiecznie można zrobić donację:

Go Fund Me: [www.gofundme.com/zycie-kolorado-2019](http://www.gofundme.com/zycie-kolorado-2019)



ŻYCIE Kolorado  
POLISH NEWSPAPER IN COLORADO



[www.gofundme.com/zycie-kolorado-2019](http://www.gofundme.com/zycie-kolorado-2019)

## Polska Parafia pw. św. Józefa w Denver



### Nowy Rok w imię Pana

KS. STANISŁAW MICHAŁEK SCH

**N**adszedł nowy rok. Powiedzmy z ufnością: „wspomożenie nasze w imieniu Pana” - i przekraczmy odważnie próg nowego roku. Jeżeli imię Boga będzie błyszczało nad horyzontem naszego czasu, wówczas najciemniejsza nawet godzina będzie chwilą roku Pana i czasem zbawienia, które od Niego

Błogosławieństwo zawarte w Starym Testamencie wypowiedane przez kapłanów, choć bardzo piękne, nie wyraża wszystkiego. Dopiero zestawienie tekstów trzech czytań z liturgii 1 stycznia: z Księgi Liczb, z Ewangelii i z Listu św. Pawła do Galatów, prowadzi nas do pełni tego błogosławieństwa.

że w końcu nie śmieli go już więcej wymawiać i zastąpili je słowem Adonai - Pan.

Natomiast teraz wypowiadamy Imię: Jezus. Jest to nie tylko imię, ale Osoba, która nadaje błogosławieństwu Boga wartość znacznie większej pełni, bowiem chodzi tu nie tylko o samo imię, ale o obecność Syna Bożego. Oto więc drugi etap. Dokonuje się ogromna zmiana: zamiast imienia wprowadzona zostaje osoba, która żyje wśród nas, która realnie jest dla nas obliczem Boga. Życzenie: „Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą” pozostawało nieco pustym sformułowaniem, gdyż oblicze Pana nie było odkryte. Tymczasem w Jezusie marny naprawdę oblicze Boga. Jezus jest widzialnym obrazem niewidzialnego Boga i teraz możemy kontemplować oblicze Boga: „Kto mnie widzi, widzi Ojca”. W sposób realny oblicze Boga zostało nam ukazane teraz nie tylko w postaci imienia wyrażającego dobroć i wierność Boga, ale w postaci ludzkiego oblicza Osoby, która żyła z nami i nadal żyje, którą znamy z Jej słów i działalności.

„Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą” - mamy szczęście, że możemy dzięki Maryi kontemplować Syna Bożego, mieć Go pośród nas, Jego - Emanuela. I możemy chwalić i wysławiać Boga jak pasterze, którzy wracali od Niego z pieśnią dziękczynną w sercach. Oto więc drugi etap. Powinien on zrodzić w nas ogromną wdzięczność i ufność na ten nowy rok rozpoczynamy w towarzystwie Jezusa.

Ale jest i trzeci etap. Tym razem mamy

Jezusa nie tylko „z nami”, ale „w nas”, a to za sprawą Ducha Syna, który woła w nas: „Abba, Ojciec”. I to jest najbardziej głębokie błogosławieństwo. Maryja daje nam towarzystwo Jezusa, stawia Jezusa blisko nas, ale Jezus ofiarowuje się nam w sposób znacznie głębszy, intymniejszy, dając nam Ducha Świętego. Drugi etap był konieczny dla tego daru Ducha - trzeba było, żeby Syn Boży nie tylko się objawił, ale żeby poświęcił się dla nas. To On, „zrodzony z niewiasty, zrodzony pod Prawem”, przyszedł wykupić „tych, którzy podlegali Prawu” i dzięki temu możemy otrzymać synostwo, nie tylko mieć wśród nas Syna Bożego, ale stać się synami umiłowanymi, dziećmi Boga, bardzo umiłowanymi.

Duch Święty: takie jest na koniec błogosławieństwo Boga, obietnica Boga, dar Boga. Duch Jego Syna, który przychodzi do serc naszych i przemienia nas stawiając jako synów w stosunku do Boga. „A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem”. Jak wielka radość wyrażona jest w tym okrzyku Pawła! „Jeżeli zaś synem, to i dzieckiem z woli Bożej”. Oto jak Święty Paweł rozbudza w nas poczucie bogactwa na progu nowego roku: świadomość, że jesteśmy Synami Bożymi, że Bóg zechciał w swej dobroci znać nas jako swoje dzieci.

I teraz rozumiemy, że błogosławieństwo Boga jest czymś bardzo konkretnym, bardzo głębokim. Nie tylko chodzi o imię, o osobę żyjącą wśród nas, ale o życie Boże w nas.

Otwórzmy zatem szeroko serca w tych pierwszych dniach nowego roku na błogosławieństwo Boga, abyśmy w obfitości mogli się cieszyć jego owocami.” A Pan niech Was błogosławi i strzeże, niech Pan rozpromieni oblicze swe nad Wami, niech was obdarzy swą łaską, niech zwróci ku wam oblicze swoje i niech Was obdarzy pokojem.



Przybycie mędrców ze wschodu - fragment z Otłarza Wita Stwosza w bazylisce NMP w Krakowie

pochodzi. Niech idzie z nami, drodzy Rodacy, błogosławieństwo Pana na cały rok w takiej formie, w jakiej wyrażone zostało w Księdze Liczb: Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem.

W Starym Testamencie to błogosławieństwo było wypowiedane w imię Boga. W tłumaczeniu używa się słowa „Pan”, ale w języku hebrajskim znajdujemy tutaj imię objawione: Jahwe, powtórzone trzy razy.

Israelici odczuwali tak wielką cześć dla tego imienia, które mieli przywilej znać,



### Grudzień u Rycerzy Kolumba

STANISŁAW GADZINA

**M**iesiąc grudzień za nami obfitował przede wszystkim duchowym czasem do przeżycia radosnych Świąt Narodzenia Naszego Zbawiciela. Przez cały Adwent w środy i piątki mieliśmy Msze Św. Roratnie poświęcone Maryji, to Ona powiedziała Panu Bogu – TAK.

Również mieliśmy czas Rekolekcji i pojednania, dziękujemy Ks. Stanisławowi za troskę o dobre przygotowanie nas do Narodzin Dzieciątka Jezus.

Cześć naszych Braci Rycerzy zaangażowała się też w budowaniu szopki która będzie służyła w pierwszej Żywej Szopce przy naszym Kościele w dniach 5 – 6 stycznia 2019. Następnie pomoc przy świątecznej dekoracji terenu koło Kościoła, przy grocie Matki Bożej, plebani i porządki – sprzątnięcie. Pragniemy aby nasz Dom Boży do



którego przychodzimy co niedzielę był naszą chlubą religijności i polskości.

Wykorzystaliśmy piękną pogodę robiąc część nowego ogrodzenia między

garażem a parkingiem, to tylko początek chcemy dokończyć dalej w koło parkingu w okresie wiosennym.

Czujmy się wszyscy zaangażowani i odpowiedzialni za wygląd koło Domu Bożego, z serca dziękuję Wam Bracia.

30 grudnia mieliśmy uroczyste zakończenie Duchowej Adopcji Nienarodzonego Dziecka, które każdy z nas może rozpocząć 25 marca trwające przez 9 miesięcy. W tym dniu też mieliśmy odnowienie ślubów małżeńskich i modlitwy za Rodziny.

Nadchodzący Nowy 2019 Rok niech obfituje w Naszych Rodzinach Błogosławieństwem Jezusa!

Z Bożym Błogosławieństwem Stanisław Gadzina, Wielki Rycerz Polska Rada Rycerzy Kolumba #15451 przy Parafii Św. Józefa

## W meandrach języka

# Z nowym rokiem

## - więcej czytać!



DOROTA BADIERE

**N**azwa pierwszego miesiąca w roku wzięła się stąd, że stary rok STYKA się z nowym. Wierzenia starosłowiańskie przywiązywały szczególne znaczenie do zmian w kalendarzu natury. Świętowano początek pory roku, początek miesiąca, a tym bardziej początek roku. Pozostałości tych obrządków są wciąż obecne w naszej kulturze, codziennych obyczajach oraz w języku i nazwach dni tygodnia czy miesięcy.

Styczeń to jest taki miesiąc, od którego wszyscy wiele oczekujemy. To czas refleksji, przemyśleń o tym, co się wydarzyło, czego nie zdążyliśmy zrobić. Myślimy o osobach, które odeszły, ale być może też o nowych znajomościach nawiązanych w ubiegłym roku. To początek nowego i mamy nadzieję lepszego roku. To, czego nie udało nam się osiągnąć w starym roku ma znowu szansę zaistnieć. Na nowo budzą się pasje, marzenia, jesteśmy pewni, że tym razem się uda! Postanowienie noworoczne to ogromne wyzwanie na cały rok. Tyle się mówi, żeby planować, żeby podzielić jeden duży cel na mniejsze zadania. W przypadku, gdy planujemy na cały rok, ciężko jest zaplanować każdy z 365 dni. Rok to długo, ale można go podzielić na dwanaście miesięcy i wyznaczyć sobie cel na każdy miesiąc. I wtedy jest dwanaście trochę mniejszych celów. Można też rok podzielić na tygodnie. Krótsze okresy czasu są łatwiejsze do planowania. Pod warunkiem, że rzeczywiście mamy plan akcji i decydujemy się złapać byka za rogi. Poza tym, gdyby któryś z tygodni okazał się wyjątkowo nieproduktywny (bo wakacje, bo dziecko przeziębione, bo teściowa nas odwiedziła) to ciągle jest to tylko jedna z 52 części planu. Jeżeli natomiast pozostawimy nasze noworoczne postanowienia do wykonania na cały rok – najprawdopodobniej będziemy odwlekać ich wykonanie na później – bo przecież jest jeszcze tyle czasu do końca roku. Wiem, bo sama tak mam. Z początkiem roku trzeba sobie sprawić kalendarz i zacząć planować.



Jeżeli udało mi się przekonać czytelników tego artykułu do rozplanowania swoich postanowień na każdy tydzień roku, to chciałabym rzucić wyzwanie, aby wśród swoich postanowień znalazło się jeszcze jedno – „będę więcej czytać”! Po polsku, czy po angielsku? Bez znaczenia, a może jeden miesiąc – książka po angielsku, następny - książka po polsku. W dzisiejszych czasach tak łatwo jest kupić książkę. Można bezpośrednio w księgarni – najlepszy sposób, ale dla mnie niebezpieczny, osobiście wydaję zawsze więcej pieniędzy niż zakładam przy wejściu do tej pachnącej drukiem magicznej krainy. Są biblioteki – drugie magiczne miejsce. Można też zamówić w internecie – prawdziwą książkę do trzymania i czytania w rękach lub do przeczytania elektronicznie. Doświadczenie pokazuje, że tak najłatwiej, jeżeli już mam się zatrzymać w biegu i coś przeczytać, to przynajmniej sam zakup lektury niech będzie łatwy. Pójdę na kompromis, ale dzięki temu mój umysł będzie w stanie kontynuować pracę ze słowem pisany, a nie tylko oglądać memy i filmy z uroczymi czworonogami na fejsie. A zatem, z nowym rokiem zapraszam do zakupu kalendarza na cały rok oraz wyboru książki na styczeń.

REKLAMA

**MH - INTERNATIONAL**

**Mira Habina**  
działa od 1980 roku, Lic.# 01825

**MH**

**Notariusz Publiczny  
Tłumacz Przysięgły  
Rozliczanie podatków  
(Income Tax)**

**720-331-2477**  
mirahabina@gmail.com

8760 Skylark Street  
Highlands Ranch, CO 80126

**Biuro mecenasa**

**Jurasia Ziankowicza**

**TERAZ PRACUJEMY TAKŻE W DENVER**

**Polskojęzyczny adwokat imigracyjny:** wize, zielone karty, imigracja rodzinna, robotnicza, obywatelstwo, obrona przed deportacją, odwołania od decyzji imigracyjnych, aplikacje na azyl, wize oraz zielone karty dla ofiar przestępstw (visa U) i przemocy domowej (VAWA), wize studenckie (F-1, J-1), a także inne sprawy imigracyjne.

**(720) 260-4605**

MÓWIMY PO POLSKU, BIAŁORUSKU,  
UKRAIŃSKU ORAZ PO ROSYJSKU.

[colorado@polishlawyer.us](mailto:colorado@polishlawyer.us)

**Youras Ziankovich, Esq.**  
Rocky Mountains Lawyers Inc

**2821 S Parker Road, Suite 525**  
**Aurora, CO 80014**

## Herbata czy kawa?



# Brzuchacze i pomarszczeńcy

WALDEK TADLA

**S**koro trawienie świąteczne i szampański ból głowy mamy już za sobą, to wypada nam teraz odpocząć. Proponuje dzisiaj Państwu, trochę z przymrużeniem oka zanurkować w 2019 rok. Śmiejemy się, tym razem... z siebie. Wszak każdy Ci powie, że śmiech to zdrowie, a tego nigdy dość. Jesteśmy mistrzami w codziennym wysmiewaniu i obgadywaniu innych. Ta naturalnie wrodzona cecha odróżnia nas od zwierząt, a jednocześnie zaprzecza wyższości ludzkiego gatunku. Przepraszam Darwin. Wysublimowana krytyka pozwala nam dostrzec, u naszych, najlepszych przyjaciół wszystkie wady wszechświata. Czym dalej patrzymy tym lepiej widzimy, że jest gorzej. Dopóki, ukradkiem nie spojrzymy do lustra na tę „doskonałość”, która jest tuż, tuż. To właśnie wtedy, odkrywamy smutną prawdę o czubku własnego nosa w połączeniu z nieubłaganiem pędzącym czasem. Za limit wiekowego przesilenia weźmy słowa dobrze znanej nam piosenki „Czterdzieści lat minęło jak jeden dzień”. Czy 40 to wulkaniczna granica, wzmózonego wpływu lawy naszej seksualnej nostalgii? Nie będę się chwalił. Odpowiedz daj sobie sam. Tymczasem...

„Cholera jasna, 2019 mówisz? Czuję się ociężały, nie wyspany i wiecznie zmęczony. Ludzie mówią mi, że jestem brzuchaczem. Fakt – po schodach prowadzi mnie zadyszka. Przy stole robią mi dobrze: popuszczony pasek i rozpięte spodnie. Do sznurowadeł mam dwa kilometry i za krótkie ręce by wiązać buty. Dlatego przez cały rok chodzę w japonkach”.

Noworoczne postanowienie? Postanowiłem więc schudnąć i umrzeć z głodu. No, może nie dosłownie ale zacząłem jeść wszystko to, co NIE jest smaczne. Wszak zawsze fascynowała mnie krowa. Niby żre trawę i pije wodę, a stale jest gruba. Tak więc, skoro dietę mieliśmy podobną począłem się trochę więcej od niej ruszać. I tak, na wiecznym ssaniu - skkanie, bieganie, pływanie sprawiło w końcu, że sporo schudłem.

„Cholera jasna, 2019 mówisz? Czuję się stale głodny, przemęczony i taki, jakiś wysuszony. Ludzie mówią mi, że jestem pomarszczeńcem. Fakt – facjata jest nie do poznania. Kremy nie nadążają nawilżać. Oczy, usta, czoło - same zmarszczki na oko! Chyba zaprzyjaźniłem się ze skalpelem i jego szwagrem botoksem. Skóra za uszy plus regularnie dostarczane wypełniacze, zrobią mnie super gładkim.



Noworoczne postanowienie? Postanowiłem więc iść pod igłę i nóż. No, może nie dosłownie ale przed samym cięciem i tak popisali moją skórę flamastrem. Wszak zawsze fascynowała mnie krowa. Niby żre trawę i pije wodę, a steki z niej są tak smaczne, że nie mogę się ich najeść. No co ja! Głupoty marzę, chyba jeszcze pod narkozą, bo mięsa od dawna już nie jem. Po przebudzeniu byłem gładki, sztywny, a lodowaty uśmiech bolał.

**Wszechwiedzący krytykant.** Nasze życie kręcą paradoksy, którym bezwiednie się poddajemy. Moim największym odkryciem jest fakt iż bez względu na to jakich wyborów dokonamy, to i tak zawsze znajdzie się krytykant. Zburzy on radość i wleje gorycz w naszą codzienność. Oczywiście odpowiednio uzasadni swój argument - bo brzuchaczem przecież jest być niezdrowo. Podobnie jak pomarszczeńcem, w XXI wieku być się nie godzi. Prawda jest smutna, bo w oczach „kochającego bliźniego”, bez względu na to jakiego wyboru dokonamy, to i tak zawsze będzie nie tak. Nawet gdy uporamy się ze sferą własnego wizerunku, to dział materialny – bogactwa nigdy dość oraz dział duchowy – z Bogiem czy bez Boga, pozostawia zbyt duży margines dla znalezienia satysfakcjonującego kompromisu. A o tym dlaczego zawsze jest źle, przypomina mi usłyszana w dzieciństwie bajeczka:

*Mały zajaczek kolejny raz dostał tęgie lanie od niedobrego wilka. Tym razem za to, że biegł po łące bez czapki. Aby zmienić swój, smutny los zajaczek postanowił przechytrzyć wilka. Podleciał do jego chatki i podsłuchał rozmowy. Wilczyca mówi do męża: „Jutro powiesz zajaczkowi aby ci dał papierosa. Jak dostaniesz bez filtra to zbijesz go za to, że papieros jest bez filtra, a jak dostaniesz z filtrem to zbijesz go za to, że papieros jest z filtrem”. Na drugi dzień niedobry wilk złapał zajaczkę i krzyczy „Daj mi papierosa!”, zajaczek wyciąga dwie paczki i mówi „Chcesz z filtrem czy bez filtra?”, a na to rozwścieczony wilk: „A ty znowu bez czapki!!!” Srogie lototy.*

Wilkiem nie należy się przejmować, a co ważniejsze; wilkiem dla innych nie można być. Główną bolączką naszego społeczeństwa, obok „wszechwiedzących wilków” jest absolutny brak konstruktywnej komunikacji. W najprostszym przekładzie: zupełnie nie potrafimy ze sobą rozmawiać. Problem ten można zauważyć na wszystkich płaszczyznach ludzkiej koegzystencji. Od rodzinnych relacji począwszy, na politycznych wiecach skończywszy. W mojej subiektywnej ocenie wynika on z braku fundamentalnych podstaw dialogu.

**Komunikat bezpośredni.** Ludzie w znacznej przewadze posługują się tą formą komunikatu. „Mówią jak jest”, zupełnie nie licząc się ze zdaniem swojego rozmówcy. U podstaw takiego dialogu leży o dziwo nasza ludowa mądrość. Niech przytoczę tu kilka przykładów: „Co w sercu to i na języku”, „Szczery do bólu”, „Jeśli ci się coś nie podoba to spadaj”, czy w bardziej aktualnej wersji: „Spieprzaj dziadu”. Otóż, nie jest w porządku posługiwanie się tego rodzaju językiem. Powtórze jeszcze raz, nie jest w porządku posługiwanie się tego rodzaju językiem. Degradujemy w ten sposób swojego współ-rozmówcę do rangi słuchacza lub całkowicie podporządkowujemy go sobie. Jeżeli nasz rozmówca jest równorzędnym partnerem w rozmowie: współmałżonkowie, przyjaciele, partnerzy biznesowi, politycy, uliczni spacerowicze to zawsze powinniśmy okazać im należyty szacunek. W

przeciwnym razie zostaniemy po prostu znienawidzeni i całkowicie wykluczemy konstruktywną debatę z naszych relacji. Zostanie nam pantomima lub złowieszczy krzyk – kto głośniej! Przytaczając kolejne ludowe przysłowia: „Będziemy żyli jak pies z kotem”. Bo nikt świątły nie chce znosić czyis fanaberii. Żyjemy w społeczeństwie do, którego powinniśmy się dostosować. Pomyślmy przez chwilę co by było gdyby nasz mędrzec z partii „Mówię jak jest” doszedł do wniosku „że ludzki wymysł, jakim jest ubiór zaczyna krępować jego przekonania i wolność. Pomyślmy przez chwilę, że nasz mędrzec jest nauczycielem matematyki w szkole podstawowej. Pomyślmy przez chwilę, że dnia jednego postanowił być „Szczery do bólu” i na lekcję dziesięciolatek przyszedł nago. Pomyślmy przez chwilę, że na naszą stanowczą reakcję odpowiada nam „Jeśli ci się coś nie podoba to spadaj”... Tak właśnie wygląda komunikat bezpośredni.

**Komunikat otwarty.** Sielanka, normalność, komunikacyjny luksus XXI wiek, a zarazem konstruktywnie budujący dialog. Komunikat otwarty jest to narzędzie, które pozwoli Ci akcelerować relacje nowo poznanych ludzi oraz utrzymać dotychczasowe znajomości na obopólnie korzystnych warunkach. Jeżeli chcesz budować zaufanie oraz dochodzić wspólnych celów, to musisz wyłącznie posługiwać się tą formą komunikacji. Wszystko to, czego w środowisku naturalnym jest mało, automatycznie staje się bezcennym skarbem. W naszym codziennym życiu, komunikatu otwartego mamy jak na lekarstwo. Jakże wielkim paradoksem jest fakt, iż niewiele potrzeba aby osiągnąć w tej dziedzinie sukces. Banałem będzie gdy powiem, że wystarczy się tylko uśmiechać, lubić, tolerować ale co najważniejsze akceptować. Popatrzmy na to zagadnienie z zupełnie innej perspektywy – na pewno „jutro” nas wszystkich tu nie będzie, więc po co się kłócić? Główne filary tej koncepcji to: ja mogę się mylić, rozmówca może mieć rację oraz strategiczne zarządzanie ludzkimi emocjami. Co na język prosty możemy przełożyć - bez wzajemnego obrażania. Pokora, szczerść, a przede wszystkim szacunek dla innych, wywołują w nas nieprzejeđną niemoc. Dlatego właśnie komunikat otwarty dla większości społeczeństwa jest językiem obcym. W którym nie sposób jest się dogadać. Smutne to słowa, ale jakże prawdziwe.

Miało być na wesoło? To niech na koniec będzie. Żyjemy w czasach - obsesji piękna, czyli kultury chorobliwie skoncentrowanej na zewnętrznej aparycji. Nikt gruby nie myśli o sobie, że jest szczupły – no chyba, że jest mężczyzną. A Ty znowu bez czapki!

Małgorzata Obrzut Broker Associate



**KUPNO I SPRZEDAŻ  
NIERUCHOMOŚCI**

8 years in a row  
2011-2018  
Five Star Realtor  
in 5280 Denver Magazine

**303.241.5802**

11859 Pecos St. #200 Westminster, CO 80234

HomeByMargo@aol.com

[www.homebymargo.kw.com](http://www.homebymargo.kw.com)



Designation of Certified Negotiation Expert CNE

mówiąca po polsku

**Dr. Karolina Varnay**

**Lekarz specjalista  
od schorzeń stopy i kostki**

Podiatric Medicine  
Foot & Ankle Surgery

Accepting all  
major insurances



**South Denver Podiatry**

Littleton Hospital Campus  
7780 S Broadway, Suite 190  
Littleton, CO 80122

**720-398-8450**

**Joanna Sobczak** - Managing Broker, GRI, REPM



**Pomogłam wielu klientom  
w Colorado  
- chętnie pomogę i Tobie!**

Służę wiedzą oraz 15-letnim doświadczeniem:  
- 2015, 2016, 2017 Diamond Circle Club Award

**Zapraszam!**



Właściciel Adobe Homes Realty, LLC

720-404-0272 | [www.adobehomesrealty.com](http://www.adobehomesrealty.com)



**ZAPRASZAMY  
codziennie:  
11am - 8pm**

**3895 Wadsworth Blvd,  
Wheat Ridge, CO 80033**

Mamy ponad 10000 fanów  
- dołącz do nas!



**POLECAMY:**

- 16 rodzajów pierogów
- Zapiekaniki 😊  
- jak w Polsce!
- Babka ziemniaczana



● Odwiedź naszą stronę i zobacz całe menu:

**[www.pierogiesfactory.com](http://www.pierogiesfactory.com)**

Wysyłamy pierogi na teren całego kraju  
- dostawa na drugi dzień - \$82 (pierogi i wysyłka)

**6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003**

**[www.europeangourmet.net](http://www.europeangourmet.net)**



ZAPRASZAMY:  
wt.-pt. 10.00-18.00  
sobota: 9.00-17.00  
niedz. i pon. - nieczynne

*Odrobina Polski w Kolorado!*



OFERUJEMY:

- Szeroki wybór wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikolajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodcze oraz inne różnorodności europejskie
- Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

**303-425-1808**

## Polska sztuka w USA

# Wystawy fotografii Andrzeja Wiktora w Polskim Klubie w Denver oraz w Chicago

Z okazji 100-nej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę w Polskim Klubie w Denver odbyła się uroczystość upamiętniająca to ważne wydarzenie. Z tej okazji zaprezentowana została wystawa pt. "Polskie epizody historyczne" autorstwa pana Andrzeja Wiktora, który przybył do USA na specjalne zaproszenie prezes Polskiego Klubu w Denver, pani Katarzyny Żak. Na ekspozycję składało się 35 prac, w tym zaaranżowanie sceny stanowiące epizody historyczne mniej lub bardziej znane w historii Polski oraz portrety rekonstruktorów odtwarzających różne epoki historyczne.

Wystawa zawierała w sobie wydarzenia skomplikowanego procesu kształtowania się państwowości polskiej poczynając od Chrztu Polski aż po lata 80-te ubiegłego stulecia.

Geneza powstania projektu jest bardzo ciekawa, jak wspomina autor: "Wszystko zaczęło się na inscenizacji bitwy pod Grunwaldem 2010 gdzie autor wykonał pierwsze portrety rycerzy. Naturalną kontynuacją portretów były inscenizowane sceny historyczne w których najważniejszą rolę odgrywają rekonstruktorzy. Epizody zaczęły powstawać regularnie wraz z nawiązaniem współpracy z miesięcznikiem 'W Sieci Historii', gdzie stawały się okładkami magazynu. Wraz z dyrektorem artystycznym Michałem Korsunem przygotowywane są kolejne sceny z naszej przebogatej historii. Pełne dynamiki, intrygujące ukazane w rembrandtowskim świetle sceny powodują, że oglądający prze-



Andrzej Wiktor (autor fotografii), Małgorzata Jońska-Dołęga (managerka artysty) i Katarzyna Żak (Prezes Polskiego Klubu) w Polskim Klubie w Denver, podczas wystawy fotografii "Polskie epizody historyczne". Listopad 2018. Fot: Robert Bruzgo

nosi się w czasie i próbuje wyobrazić sobie czasy i okoliczności w których miało miejsce opisywane wydarzenie. Wysoki walor artystyczny i zachowanie prawideł kompozycyjno estetycznych sprawia, że fotografie zapadają głęboko w pamięć i powracają inspirując na nowo. Należy również wspomnieć o edukacyjnym aspekcie wystawy, która będąc autorską interpretacją wydarzeń historycznych prowokuje do poznania historycznego

tła. Wystawa cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem i wzbudziła mnóstwo pozytywnych emocji. Sam autor już po wystawie stwierdził, że zainteresowanie i pozytywny odbiór przerosły jego najśmielsze oczekiwania i jest prawdziwie zbudowany postawą Polonii. Wielu oglądających wyraziło głosem nieznoszącym sprzeciwu nadzieję, że w przyszłym roku Pan Andrzej zawita do Denver z kolejną wystawą.

Wielkie podziękowania należą się pani Małgorzacie Jońskiej - Dołęga, która pomogła zorganizować wystawę w Polskim Klubie w Denver oraz była koordynatorem kolejnych wystaw w USA.

Kolejna wizyta pana Andrzeja w Denver, połączona z wystawą w Polskim Klubie, odbędzie się w kwietniu lub maju 2019.



Andrzej Wiktor, artysta fotograf podczas swojej autorskiej wystawy w Polskim Klubie w Denver. Listopad 2018r. Fot: Robert Bruzgo



## Fotografia Andrzeja Wiktora



Kolejna wizyta Andrzeja Wiktora w Denver, połączona z wystawą w Polskim Klubie, odbędzie się w kwietniu lub maju 2019 roku. O szczegółach będziemy Państwa powiadamiać.



## Polska Szkoła w Denver



# Końcówka roku 2018

tekst: MARTA URBAN, zdjęcia: MARZENA JAROSZ

16-go grudnia miało miejsce również spotkanie rady pedagogicznej, na której nauczyciele podsumowali dotychczasowe miesiące pracy, omówiono postępy uczniów w nauce oraz bieżące sprawy związane z funkcjonowaniem szkoły.

**18**-go i 25-go listopada 2018 r. odbyła się w naszej szkole seria wykładów historycznych prowadzonych przez pana Wiesława Gessnera dla klas V – VIII oraz wszystkich zainteresowanych rodziców. W związku z tym, iż w tym roku świętowaliśmy 100-lecie Niepodległości Polski, tematem

powstaniach narodowych, walce Polaków u boku Napoleona, I Wojnie Światowej, walce o granice. Nasz gość wspominał również o polityce w okresie Dwudziestolecia Międzywojennego.

W imieniu naszych uczniów, dyrekcji oraz grona pedagogicznego bardzo serdecznie dziękujemy panu Wiesławowi



przewodnim wykładów była droga Polski do niepodległości oraz okoliczności poprzedzające to wydarzenie. Pan Gessner opowiadał także o przyczynach rozbiorów Polski, życiu Polaków w czasie zaborów, polityce zaborców,

Gessnerowi za tak cenną lekcję historii.

Grudzień, jak zwykle, upłynął w naszej szkole bardzo szybko. Największą atrakcją dla dzieci w tym miesiącu, była oczywiście wizyta Świętego Mikołaja,



który obdarował prezentami uczniów jak również grono pedagogiczne. Pani Marzena Jarosz wykonała wszystkim pamiątkowe zdjęcia z Mikołajem, za co jej serdecznie dziękujemy.

Styczeń zapowiada się również interesująco. Uczniowie wracają do szkoły, po przerwie świątecznej, 6-go stycznia. Na 20-go stycznia zaplanowane są wywiadówki. Miesiąc zakończy zabawa karnawałowa, która zaplanowana jest na 26 stycznia. Zapraszamy!

9-go i 16-go grudnia odbył się w naszej szkole coroczny kiermasz świąteczny, na którym mogliśmy zakupić ręcznie robione ozdoby świąteczne, wypieki czy też pamiątki z Polski.



## A to Polska właśnie



# Na ten Nowy Rok

z Los Angeles: IRENE STURM

**C**zy rok był suchy,  
czy było błoto,  
Nigdy w Sylwestra  
nie będzie padało złoto

Patronem ostatniego dnia roku jest św. Sylwester, który urodził się w Rzymie. Został wybrany papieżem w 314 roku przybierając imię Sylwester I, a zmarł prawdopodobnie 31 grudnia 335 roku. Dlatego Kościół katolicki czci go jako świętego w tym dniu. Ale nam jednak kojarzy się ten dzień przede wszystkim z tradycyjną nocą sylwestrową, balami, przywatkami a także zacisznymi domowymi spotkaniami towarzyskimi. W ostatni dzień Starego Roku niegdyś śpiewano:

*Nie tak bystro płynie rzeka, jak nam  
prędko czas ucieka...  
Dzień za dniem, rok za rokiem przemija  
zawrotnym tokiem*

*Tak prędko rok przeszedł minął, że  
właściwie w momencie zginął  
I spłynął z tej doczesności w bezdenne  
morze wieczności...*

\*  
*Gdzie Nowy Rok w progi, to Stary Rok  
w nogi*

\*  
*Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy  
Rok,  
Aby nas nie bolała głowa ani bok*

Na Podlasiu, kołędnicy chodząc w tym dniu po kołędzie taką pieśnią witali gospodarza domu:

*Mości gospodarzu, masz w domu gości,  
przyszli po kołędzie do jegomości  
przyjmij nas pan po kołędzie  
Bóg ci błogosławił będzie*

*A ty gospodyni, bądźcie dla nas szc-  
zera,  
przynies kawał masła a drugi sera.  
będziem jedli, będziemy pili  
będziemy się weselili ... na ten Nowy  
Rok !*

*Miesiąc STYCZEŃ, czas do życzeń:  
więc życzymy pomyślności, Boga,  
chleba i dobrych gości.*

Styczeń w dawnej Polsce zwano często "Tyczeń", bowiem w tym miesiącu przygotowywano tyczki do fasoli i chmieli, ale "styczeń" to także stykanie się starego roku z nowym i zwycięstwo światła nad ciemnością bo: *Na Nowy Rok przybywa dnia na barani skok.*

\*\*\*

Wszyscy o tym wiedzieli, że...

*Waciu, Stasio i Ludwisio rzadko do  
kościółka chodzili,  
Ale, tak jak trzej Królowie, za gwiazdą  
do Betlejem pospieszili,  
Tak samo i oni w dniu Trzech Króli,  
zaraz z samego rana do Jezuska się  
wybrali*



"Po Kołędzie", praca Zofii Stryjeńskiej, 1930 rok

*bo w tym dniu to oni Kacprem, Melchior-  
rem i Baltazarem byli.*

*Wcześniej korony ze złocistego papieru  
zrobione z za pazuchy schowali...  
mirrę miętą zastąpili,  
żywicę sosnową za drogocenne kadzidło  
wzięli,*

*byli?"*

*A oni odpowiedzieli :*

*"We wschodniej krainie jasną gwiazdę  
żeśmy ujrzeli,  
dary z sobą wzięli.  
I za tą jasnością poszli  
I tu z pokłonem do tego Królewicza  
przybyli".*



Dolina Szwajcarska przy ulicy Pięknej, Alei Róż i Chopina słynęła ze ślizgawki, uważanej za najwytworniejszą w stolicy. Zdjęcie z początku 20 wieku. Fot: Zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego

*a żółte kwiaty rumianku jako złoto mieli.  
Po drodze do kościoła, kołеды jakie  
tylko znali, śpiewali  
I nowo narodzonego Mesjasza pod  
niebiosa wychwalali.*

*Przed kościołem kożuszane czapki z  
głów podejmowali,  
złote korony na głowy pozakładali  
do kościoła weszli  
gdzie czekający na nich parafianie  
pieśnią ich powitali:*

*"O mili Królowie, skąd żeście tu przy-*

*Królowie : Kacper, Melchior i Baltazar  
przez kościół przeszli,  
przed żłobkiem przyklękęli,  
złote korony z głów podejmowali  
I u stop Pana nad Panami złożyli I  
zaspiewali:*

*"Dary niesiem Jemu, by mu dać z  
ochotą,  
Mirrę, kadzidło a także złoto,  
by Dziecina się cieszyła  
I nas pobłogosławiła".*

*A z klęczek powstawszy, Bożemu*

*Dzieciatku się kłaniali  
I Pana pod niebiosa wychwalając,  
kolędy śpiewali, śpiewali i śpiewali...  
- Irena Bielinska - Sturm "W dniu  
Trzech Króli"*

A po przyjeździe do domu zgodnie ze staropolskim zwyczajem:

*Trzej Królowie wichry cisza i krzyżyki  
na drzwiach piszą  
aby się domownikom szczęście i dom  
przed nieszczęściem chroniło.*

Karnawał w Polsce zaczynał się po święcie Trzech Króli i zwany był zapustami, czyli czasem bez postów, czas to zabaw i uciech. Organizowano bale karnawałowe i maskarady.

Historia warszawskiej Doliny Szwajcarskiej przypada na początek dziewiętnastego wieku, kiedy to były kapitan wojsk Królestwa, Stanisław Śleszyński kupił ten teren od Bazyliańców i założył ogród publiczny, któremu zgodnie z panującą wówczas modą nadał romantyczną nazwę "Doliny Szwajcarskiej".

Ale dalszy rozwój i sława Doliny przypadająca na okres późniejszy, gdy do istniejącej sali koncertowej i teatralnej dobudowano reprezentacyjną restaurację. W letnie i ciepłe wieczory pod koniec dziewiętnastego wieku tłumnie tu gromadzili się mieszkańcy Warszawy rozprawiając przy stolikach wśród świateł lampionów i cieni drzew. W okresie karnawału organizowano tu słynne, eleganckie bale, w których uczestniczyła śmietanka Warszawy. Natomiast Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarskie urządzało w Dolinie lodowisko, gdzie organizowano karnawałową maskaradę na lodzie.

\*\*\*

*Panie, jak na Polki przystało były  
zawsze gustownie ubrane i tańczyły bez  
wytchnienia  
bo przeważnie na każdym balu było  
więcej mężczyzn niż dam. Ucztowano do  
białego rana, bo "dranie to wracają do  
domu na śniadanie.*

W gazetach ogłaszano nie tylko gdzie można nabyć miód pitny, wina, gorzałkę, koniaki i piwo, ale także w której aptece są do nabycia najlepsze krople na wzdęcia, a dla pań środki na bóle głowy, migreny i "rżnięcie żołądka".

Kiedy karnawał dobiega końca, czas na Tłusty Czwartek - będą pączki i faworki. Środa Popielcowa, *Memento mori*. Popielec otwiera sześciotygodniowy okres Wielkiego Postu, podczas którego dawniej odmawiano sobie jedzenia mięsa, tłuszczów i słodczy, cichła muzyka i śpiewy... bo po Karnawale czas na Gorzkie żale.

## Felieton



### Witold-K (w kącie)

Życie po jakimś czasie pozwala nam odkryć, że wchodzenie po schodach jest mniej uciążliwe i bezpieczniejsze niż schodzenie w dół. Postanowiłem więc, że już do końca będę jedynie szedł w górę, wspinał się raczej i nawet gdy zajdzie potrzeba wbiegał dwa stopnie na raz. Dość staczania się. Wyłącznie w górę. Szczególnie, kiedy ta miła dziewczyna z drugiego piętra idzie na dół. Może ominie mnie w ten sposób uczucie starczej degrengolady i zasadnicze zmiany nastąpią w moim życiu. Nogi stwardnieją, będą siłę do nart trenować i będę już zawsze żył w towarzystwie tylko i wyłącznie... gręgolady. Gręgoladą otaczał się i cieszył jej bezinteresowną bliskością, dającą mi możliwość istnienia bez napięć i stresów, bez nacisku na kręgi i bólu który promieniuje od pasa w dół. Tego bólu, do którego nie należy się publicznie przyznawać, ani w mowie, a szczególnie nie w piśmie. Ani na schodach. Dobrze jest do tego, podśpiewywać na klatce schodowej. Pogłos czyni melodię mniej fałszywą; przynajmniej nucić coś. Chciałem nawet któregoś dnia spytać się jej, gdzie kupiła takie śliczne nogi, ale w obawie, że skończę jak Roman Polański powstrzymałem się; na razie.

Rzucane człowiekowi pod nogi schody nie musiały, nie powinny zaistnieć. Moglibyśmy bardzo dobrze żyć w pozimocie. O ile wiem wszystko to... przez tych ruskich. Schody zostały wymyślone przez radzieckiego młodego naukowca, komsomolca; kochał Stalina więc mu pozwolono i zwał się Borys Schodow. Dlatego mówimy klatka Schodowa.

No tak, właśnie *a propos*, parę dni temu tzn. w piątek, siódmego grudnia w Paryżu, Romek zaprosił mnie na kolację. Zrobił rezerwację w La Coupole, restauracji na Bulwarze Saint Germain des Pres, mojej ulubionej restauracji w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku.

Obok była galeria La Pochade, która reprezentowała moją sztukę, a jej właściciel Alain Digard był mi przyjacielem przez wiele lat. W tamtych latach niestety nie mogłem jadać tu często. Restauracja La Coupole ekskluzywna i droga, tylko od czasu do czasu bywała na moją kieszeń. Na ogół kiedy galeria sprzedawała mój obrazek, trzeba było uczyć i nie skąpić.

Wysłałem Romkowi email z Warszawy: *Drogi Romku, jak się masz? Jak jami-GŁÓWKA życia. Moje jest dalej pełne pytań. Może należy spotkać się na chwilkę i zobaczyć jak bardzo nam czas poobgryzał młodość?* Dostałem odpowiedź: *Cześć Witek, kręcąc w tej chwili film, ale znajduję na pewno czas na kolację.*

Byliśmy sami, a oczy wszystkich

dokoła były dyskretnie skierowane na nas, a ich biedne uszy pewnie rosły, aby się dowiedzieć o czym mówimy, a my rozmawialiśmy cały wieczór po polsku. Zjadłem znakomicie zrobione nerki z puree ziemniaczanym. Mówiliśmy między innymi o naszych dzieciach. Pamiętam jak wiele lat temu przyszedłem do jego domu na avenue Montaigne z moim synem Witem. Bawił się z dziećmi Romka w wojnę na poduszki. Widziałem jak wiele czułości i troskliwości otrzymywali od ojca. Romek, pasjonat z baterią

Nie jest łatwo odmawiać ślicznym dziewczynom. Dopiero dziś zdaję sobie sprawę z tego, jak wiele miałem szczęścia, że nie dostałem 1350 lat więzienia.

Do Paryża poleciałem na prośbę producenta Mirosława Chojeckiego i reżysera Piotra Weycherta, polskich twórców, którzy podjęli się kończyć film o mojej twórczości i moim niepokornym życiu; film zaczęty przez amerykańców. Inicjatorem tej przygody był drogi mi

jak rozsypane gwiazdy. O tej, jak zwykle, porze stada wron, kruków, gawronów i kawek lecą na wschód. Tysiące ptaków. Wszystkie w tym samym kierunku. Robią tyle wrzawy, że nawet przez podwójne szyby ich rozgardiasz dochodzi do mnie. Skąd one wracają. Dokąd lecą i po co? Ani jedna nie leci w kierunku przeciwnym. Tajemnicą jest dla mnie ten zbratany pochod czarnych ptaków. Skąd przybywają i dlaczego lecą razem? Niech już tak będzie. Lubię czasem pytania pozostawione bez odpowiedzi. Lubię



Roman Polański i Witold-K, Międzynarodowy Warszawski Festiwal Filmowy, 2006 r. Fot: archiwum Witolda-K.

o wysokim napięciu w sercu, uwielbia swoją rodzinę i nic nie jest w stanie oddalić go od niej. *Wiesz Witek, nie ma nic lepszego* - powiedział do mnie.

Pamiętam pogrzeb Sharon Tate. Stałem blisko za Romanem. Był bardzo zgarbiony i robił wrażenie dziecka z pochyloną głową. Bez ramion, bez szyi. Wyszedł z mojego obrazu. W pewnym momencie jego ręce splotły się za jego plecami. Na zmianę jedna próbowała powstrzymać drugą od spazmatycznych ruchów.

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych w Hollywood, trudno było nam, europejskim artystom opędzić się od tłumu młodych i bardzo młodych dziewcząt, marzących o karierach aktorek, zazdroścących sławy, gotowych do nieograniczonych zbliżeń. Byliśmy Europejczykami, czasem nieświadomi amerykańskiego prawa z domieszką dziewiętnastowiecznego purytanizmu.

Ron Henderson, organizator i dyrektor Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Denver. Kręciliśmy więc film przez pięć dni, spotykając tych, którzy jeszcze żyją, kolekcjonerów mojej sztuki, odwiedzając w Paryżu miejsca gdzie żyłem, mieszkalem i malowałem od 1964 do 1968 roku. Niewiele już bliskich mi ludzi zostało. Większość moich paryskich przyjaciół to byli ludzie starsi ode mnie, lub dużo starsi, a ci już zostali jedynie w mojej pamięci. Myślałem, że pisarz Maurice Pons pokaże się na ekranie, powie coś o mojej sztuce i naszej wieloletniej przyjaźni. Przybyliśmy za późno.

Jest wieczór, zapada zmrok. Duże okna mojej pracowni w Warszawie, cała jedna ściana okien, wychodzą na północno wschodnią część miasta. Kiedy nie ma mgły i powietrze nie jest zanieczyszczone widzę budynki Śródmieścia, a wieczorem zapalają się światła miasta,

tajemnice. Może dlatego, że wszystko co najistotniejsze jest tajemnicą.

Moja pracownia w Warszawie przy ulicy Żwirki i Wigury na Ochocie, naprzeciwko ładnego i dużego parku jest dla mnie dobrym miejscem do pisania. Do tej pory, przez ostatnie 55 lat mieszkalem poza moim krajem, z tego 51 lat w Stanach Zjednoczonych i odwiedzałem Europę dwa, trzy razy w roku. Teraz sprzedaję mój dom w Cherry Creek i wyprowadzę się 31 maja 2019. Nie będzie galerii Witolda-K. Będę mieszkał w Europie i odwiedzał drogie mi Kolorado. Moja jabłonka w ogrodzie postarzała się bardzo ostatnimi laty. Chciałbym ją zabrać ze sobą wraz z obrazami. Posadzić na Warszawskich Powązkach. Patrzę przez okno daleko, na odbytą drogę i myślę, że domem był mi cały Świat.

## Poezja, poezja



# Czy poeta Czesław Miłosz był kosmitą?

CZ. 3

ADAM LIZAKOWSKI

### Widzenia nad Zatoką San Francisco

W licznych rozmowach z rodakami, ludźmi z mojego pokolenia pomiędzy dwudziestym a trzydziestym rokiem życia, takim wzorem do naśladowania był Czesław Miłosz poeta, który kilkanaście miesięcy wcześniej otrzymał Nagrodę Nobla. Dlaczego młodzi rodacy ciężko pracujący od rana do wieczora wybrali sobie za wzór do naśladowania poetę. Być może usprawiedliwieniem było to, że wszyscy byliśmy młodzi, o poecie z Berkeley właściwie nic nie wiedzieliśmy, w sumie nikt nie czytał żadnych książek, a poezji w szczególności.

Wszystkich jednak kusila jego sława, która przecież musiała być na cały świat, a ze sławą idą pieniądze. Sława i pieniądze, to było to, co w naszym przekonaniu Miłosz miał, dlatego doskonale nadawał się na naszego idola, wzór do naśladowania. Jednak nie byliśmy wobec niego bezkrytyczni, największym zarzutem a nawet pretensją i rozczarowaniem było to, że Miłosz „słabo interesował się miejscem, w którym żył, czyli San Francisco Bay Area, tj. rejonem Zatoki San Francisco. Nas San Francisco fascynowało, sama nazwa i wypowiedzanie słów *San Francisco* urzekało, sprawiało dużą radość, samozadowolenie. Tytuł książki „Widzenia nad Zatoką San Francisco” wydanej w 1969 w Paryżu, traktowaliśmy bardzo dosłownie i spodziewaliśmy się po poecie, że cała książka jest o naszym pięknym, jedynym w swoim rodzaju mieście, jakim jest San Francisco. A tu rozczarowanie. Dlaczego Europa jest tak dla niego ważna - zastanawiali się - bez niej nie umie żyć - przecież zostawił ją - aby dobrze i wygodnie sobie żyć w Ameryce, przecież taka jest prawda. My chcieliśmy, aby nasze korzenie wrażały w grunt amerykańskim a on z każdą napisaną stroną książki w Ameryce, wzmacniał swoje korzenie europejskie. Gdyby tak dobrze mu było w tej Europie nie przyjechałby do Ameryki, przecież nikt by do tej Ameryki nie przyjechał, gdy tam gdzie się urodził, wychował, mieszkał, było dobrze, chyba, że turystycznie. Ale wtedy wyjazd turystyczny do Ameryki był nie do pomyślenia i równie dobrze można było powiedzieć; *tak pojedziesz, ale do Honolulu mały straszyc*.

Dlaczego zawsze poeta szukał odpowiednika wydarzeń na przykład na jego uczelnianym kampusie w kulturze rosyjskiej, europejskiej? Sam zresztą poeta pisze o sobie, że „moje sądy o Ameryce są więc zabarwione nie tylko przez pamięć o wschodniej części Europy, także przez dziesięcioletni pobyt w Europie Zachodniej”. Mit, jakim miała być dla nas Europa, został przekreślony przez Miłosza i to Ameryka stawała się mitem, a Europa rzeczywistością. Dlaczego tak było odpowiedź mam jedną, taką samą, jakiej udzielił mi poeta swego czasu mówiąc; *do Ameryki się przyjeżdża jak się ma góra 15 lat nie więcej. Wiek i doświadczenie jest w Ameryce bardzo ważne, im człowiek starszy, tym jest mu trudniej cokolwiek zrozumieć, pojąć, żyć w tym amerykańskim*

*raju*. Miłosz przeleciał do Ameryki już jako „stary chłop”, bo na karku miał pięćdziesiątkę. Kto do Ameryki przelatuje w takim wieku i po co, kto tutaj da pracę człowiekowi tak staremu? Ale Miłosz był kosmitą, nie dosyć, że miał pracę, to jeszcze przyleciał z całą rodziną, miał ubezpieczenie i robił to, co lubił, można powiedzieć, robił to, co kochał. Takich szczęściarzy nie spotyka się codziennie, tacy są tylko w filmach, albo w bajkach. Co by o nim nie powiedzieć, był szczęściarzem i kosmitą, bo dla tych, co czekali latami na pierwsze własne mieszkanie, dom, samochód, przeklinali swój los, bo pracowali w soboty i niedziele, i przeklinali swój los, bo nie pracowali w soboty i niedziele. Pokażcie mi palcami takiego, co w swojej pracy miał ubezpieczenie zdrowotne, mieszkał w dobrej dzielnicy i posyłał dzieci dobrej szkoły. Przecież dla wielu emigrantów ze wszystkich stron świata to były marzenia ściętej głowy. Ameryka to moloch, który pożera swoje dzieci-mieszkańców, mówiąc inaczej, wiele daje, wiele oferuje, ale zabiera czas, a czas to życie, aby zdobyć dobra materialne, trzeba oddać także życie duchowe, stać się robotem. Miłosz-kosmita zamknięty szczelnie w swoim kombiniezie kosmita był odporny na Amerykę, był postrzegany tylko z zewnętrznej strony życia, jego wewnętrzne życie było ukryte pod powłoką kombiniezonu. Miłosz w Ameryce to badacz kultur, socjolog, antropolog, amator archeologii amerykańskiej. Tak się czuł w wielkich miastach, a prowincja te wielkie przestrzenie pomiędzy A i B, przerażały go. Nie wiedzieliśmy o tym, gdyby nie ta pogoń za kromką chleba, bitwy o pozostanie na powierzchni. Pewnie spojrzeli byśmy na niego inaczej, a jednak poprzez własny pryzmat patrzyliśmy na niego jak na kogoś lepszego, szczęściarza, któremu w życiu się udało, nieufnie i z zazdrością, nie rozumieliśmy go, co w tej książce niby o San Francisco pisze.

W tomikach wierszy napisanych w latach sześćdziesiątych w Ameryce „Guciu czarowany” wydany w 1965 roku oraz tomik „Miasto bez imienia” wydany w 1969 roku nie znajdziemy obrazów Ameryki, jej natury, piękna czy grozy przyrody. Jedyne będzie wspomniana mimochodem Dolina Śmierci, budowle w San Francisco i Oakland. W wierszu pt. „Kiedy byłem mały”, są zawarte wspomnienia z Litwy, wymieszane z lekturą książek o surowej przyrodzie Alaski. W „Widzeniach nad Zatoki San Francisco” będzie miasteczko Carnel, Walt Whitman i Robinson Jeffers, krajobrazy Kalifornii i Arizony, „przyroda dzikiego Zachodu Ameryki”, ale swoim zwyczajem poeta, jeśli nie wszystko, to większość utworów sprowadzi do odwołań, europejskich, polskich, litewskich. Tak ważna dla poety, bystrego obserwatora rzeczywistość przegra z pamięcią, z muzą Mnemosyne.

### Miłosz w Berkeley, lata 60

Dla przeciętnego, hippisa lat sześćdziesiątych z gitarą i własnymi wierszami, Amerykanina mieszkającego

obok poety, jego sąsiadów był jednym z wielu profesorów pracujących na uczelni. Ci, co spotykali poetę na mieście, na stacji benzynowej czy w kawiarni w Berkeley, poeta, Czesław Miłosz był przybyszem z dalekiej planety (nie licząc jego znajomych i studentów z uczelni), bo jego ducha w Ameryce nie było. Poza pracą na uczelni praktycznie poety w życiu miejscowym umysłowym, intelektualnym nie było. On był zajęty zupełnie czymś innym. Fizycznie był ciałem w Berkeley, mieszkał i żył wśród ludzi, ale jego myśli i twórczość była o czymś zupełnie innym, nogami stąpał po ziemi amerykańskiej, myślami wędrował tysiące kilometrów od miejsca zamieszkania. Ale na szczęście dla nas wielbicieli jego twórczości on sam dla siebie był światem, ustalał, co jest ważne, a co najważniejsze, jedynie przybysze zewnątrz byli dopuszczani do jego świata, pod warunkiem, że spełnią określoną rolę, która gospodarz im wyznaczył. Można powiedzieć, że przede wszystkim był skupiony na sobie samym, co nie jest żadnym wyjątkiem wśród artystów. Jego nieliczni studenci wiedzieli, co tak naprawdę ich profesora interesuje. Dla niego najważniejsze było to, co dotyczyło bezpośrednio tylko jego, akurat tego, nad czym pracował w danym momencie. W rozmowie z Aleksandrem Fiutem poeta powiedział: „Ameryka jest krajem wielkiej samotności. Trzeba być bardzo mocnym, żeby przeżyć tak dużą samotność jak w Ameryce”. Po raz kolejny poeta mówi prawdę o Ameryce, ale ludzie w Polsce nie chcą jej słyszeć. Dlaczego? Bo Ameryka to raj dolarowy i dajcie mi wizę amerykańską i też będę chciał być tak samotny jak Miłosz – wielu tak wtedy myślało i dzisiaj też myśli. W dalszej części tej rozmowy poeta z Berkeley mówi; „W Ameryce jest o wiele więcej życzliwości niż w Europie. Chęci pomocy, bezinteresownej życzliwości. A równocześnie jest ogromny dystans pomiędzy człowiekiem i człowiekiem.” Dystans, który jakby ma odpowiednik w ogromnych przestrzeniach. To znaczy nie ma się czasu, nikt nie ma czasu, żeby się spotkać.” Dalej poeta wyjaśnia dlaczego, według niego tak się dzieje. Aby zakończyć tę myśl stwierdza: „przestałem czuć się w Ameryce pariasem, cudzoziemcem, który jest obcy. T am wszyscy są obcy. Wszyscy skądś przyjechali”.

Piszę o tym bo jest to bardzo ciekawe, Miłosz czuł się bardzo samotnie w Ameryce. Samotnie, czasami nawet bardzo samotnie, świadomy, że wśród rodaków nie ma jego czytelników, że nawet sławna na cały świat paryska ‘Kultura’ nie ma tutaj za wielu czytelników, a mimo tego nie czuł się w tym kraju obcy. Podobne uczucie i ja miałem, i miliony emigrantów, ale Miłosz o tym mówił i pisał, a swoją samotność zamieniał na wspomnienia o Europie.

Dla niego lata amerykańskie sześćdziesiąte ubiegłego wieku, burzliwe od strony społeczno-politycznej, były ciekawe, ale bardziej zachwycał się amerykańską naturą Kalifornii, zachodu kraju, niż amerykańska polityką. (Pewne jej ślady

znajdziemy w korespondencji Miłosza do znajomych, choćby do Zbigniewa Herberta o Murzynach, czy redaktora paryskiej „Kultury” Jerzego Giedroycia będącego pod Paryżem, co tak naprawdę w tym Berkeley się dzieje lub w korespondencji z roku 1969 z Markiem Skwarnickim, pisze wprost, „cierpię nad tutejszym obłędem dwóch nienawidzących siebie Ameryk w jednym mieście”). Tak, miasto Berkeley było miejscem podzielonym, jednym był Kampus i „walka o lepszą Amerykę”, a drugim samo miasto żyjące własnym życiem, obserwującym obszar uniwersytetu z dużym dystansem. Była jeszcze ogromna Ameryka, to co się w niej działo i wojna w Wietnamie, dyskryminacja rasowa czarnych Amerykanów, protesty młodych ludzi, nie tylko w Kalifornii. Ale to w Berkeley, na jego uczelni strzelano do studentów, nie ma echa tych wydarzeń w jego twórczości. Narodziny beatników, wiersze hippisów z pobliskiego San Francisco, działalność jednej z najważniejszych księgarni i wydawnictwa w Ameryce, księgarni City Lights, czy zainteresowanie się młodzieży amerykańskiej kulturą dalekiego wschodu, medytacją, piosenki i pieśni Boba Dylana, wiersze Allena Ginsberga i Dzieci Kwiatów, śmierć króla Rock & Rolla Elvisa Presleya są poza zainteresowaniem poety spod Wilna. Miłosz był od tych ludzi mentalnie zupełnie inny, żył w swoim mieszczańskim, nudnym świecie, w który wprowadził dużo się działo i było wiele dramatów i rozterek ale to był ich świat, nie jego. I jakby na to nie patrzeć życie poety Miłosza w Kalifornii było bardzo tradycyjne w porównaniu choćby z życiem poety z City Lights, Allenem Ginsbergiem czy Lawrence Ferlinghettim.

Nazwisko największego poety Ameryki drugiej połowy XX wieku Allena Ginsberga w „Widzeniach” pojawia się chyba tylko raz, w rozdziale piętnastym pt. „Wizerunek bestii”, w którym jest zacytowany fragment poematu „Howl”, a w nim Moloch którego ucho dymiący grób!. Rozdział ten rozpoczyna się zdaniem „Allen Ginsberg skandując swoją na odwrót-whitmanowską pieśń był Każdym”. Słowo „Każdym” z dużej litery. Nie jest to pochlebne zdanie o poecie, który podporządkował swoje życie poezji, podobnie zresztą jak i poeta profesor Miłosz. Jak już wspomniano obaj poeci są na dwóch różnych biegunach osobowości; Ginsberg szaleństwa a Miłosz spokoju mieszczańskiego, Ginsberg zarośnięty, brodaty błazen Ameryki, a Miłosz wygolony uczony, profesor uniwersytecki. Nic ich nie łączy, a jednak poeta wileński cytuje go, bo widzi w nim zmiany zachodzące w Ameryce, widzi w nim Walta Whitmana XX wieku. Ten Moloch którego duszą elektryczność i banki!

Ten kraj pieniądza, „Złotego Cielca” właśnie poprzez poezję i poetów takich jak Ginsberg zamienia się lub zmienia Ameryka w miejsce gdzie kultura i sztuka, poeci i artyści będą mieć znaczenie. Ameryka przez dekady zmienia się z kraju do którego miliony głodnych, niepiśmiennych przybyło za chlebem, nie po kulturę, poezję. Oddając pokłon „Złotemu cielcowi” przez 10-12 godzin dziennie w miejsce gdzie *street poets*, grajki, klauni literatury pociągną za sobą miliony młodych z Wielkich Równin, Wschodu i Południa Ameryki. O tym też są „Widzenia nad Zatoką San Francisco”, które wielokrotnie wspominam w tej pracy. c.d.n.

## Polacy na świecie - podróże niezwykle

# Rozłątka z „Zabawką”

JĘDREK SOCHACKI

**W**czoraj opuściłem Władystok, dziś w niedzielę 1 lipca 2018, parę godzin po upływie ważności pobytu w Rosji wylądowałem w Korei Południowej na lotnisku w Incheon znajdującym się na jednej z wysp Seulu. Doczekałem do rana by zamieszkać w „Guest House” kilkadziesiąt kilometrów od centrum stolicy.

Na telefon z lotniczej informacji podjechała mała limuzyna. Warunki wczasowe. Pokój, lodówka wypełniona prowiantem na śniadanie, telewizor, Internet i wyposażona kuchnia do dyspozycji. Właścicielka objaśniła obsługiwane i z zyczeniami miłego pobytu zniknęła do następnego dnia zostawiając telefon w razie potrzeby. Wszystko w stylu „B & B” (bed and breakfast).

Padła cała dzień, nadrabiałem spanie i przegląd korespondencji. Wczorajem zajrzał jej mąż z pytaniem - w czym pomóc? Zabrał mnie na kolację i pomógł ułożyć plan na następny dzień. Po wczesnym śniadaniu podwiózł mnie do stacji metra a dalej byłem zdany na siebie. Wykupiłem bilet w automacie i kilkanaście stacji z przesiadką pojechałem do centrum Seulu. Prawie bez błędzenia w strugach deszczu dobiełem do Rosyjskiej Ambasady, wypełniłem elektroniczną ankietę i z kopią pojechałem do turystycznego biura po wizę. Tam zażądano „Voucher Turystyczny” i osobiste ubezpieczenie na Rosję. Bez tych poświadczeń nie ma mowy o otrzymaniu nowej wizej. Pech, wszystko zostało w samochodzie. Poprosiłem o rozmowę z konsulem. Zgodził się na wydanie wizej. Dla po-twierdzenia, że mój samochód jest w Władystoku podałem mu hasło internetowe GPS-u: Emtrack.eu/sochacki i po sprawdzeniu pozycji „Zabawki” pozostał mu tylko uśmiech na twarzy. Odbiór wizej następnego dnia. Wróciłem do hotelu zmoknięty i zmęczony lecz zadowolony z obiegu sprawy. Zużyty bilet zwróciłem maszyni i otrzymałem jakąś część jego wartości.

Następnego dnia pojechałem po wizę i nie tracąc czasu w deszczowej pogodzie pognąłem na lotnisko by znaleźć się jak najszybciej z powrotem w Rosji. Część nocy przespaliśmy na lotnisku.

Dużo wrażeń z krótkiego wypadu zostało w pamięci. Wagony metra zatrzymują się na wysokości drzwi w szklanej ścianie peronu. Nie ma mowy o jakimś przypadkowym wypadku. W każdym wagonie znajduje się miejsce dla ciężarnej niewiasty. Obsesja w używaniu I-phonów, starzy czy młodzi trenują paluszki. Gdy robią przerwę to na odpoczynek z zamkniętymi oczami. Wi-Fi w każdym wagonie osiągalne automatycznie. Informacja na każdym piętrze podziemia. Wyjścia z metra z azymutem wskazującym wyraźnie nazwę ulicy i jej numer. Miasto czyste z dużą ilością małych różnorodnych restauracji wystawiających zdjęcia z potrawami i ich cenami. Nazwy ulic, reklamy, napisy jak i menu w językach (koreański, japoński i angielski). Wyspy Seulu połączone mostami i dużymi arteriami. Po ulicach mną przeważnie pojazdy ze znakiem „Kia”. Dziewczyny w mini spodenkach dodają uroku. Przystanki metra jak i miejskiej komunikacji zadaszone przed słońcem lub deszczem. ... Daleko nam do podobnego zmodernizowania naszej stolicy.

### Władystok drugi raz

Rankiem na „Morskiej Stacji” udałem się do okienka by załatwić transport „Zabawki” do Korei Południowej. Musiałem się spieszyć, środa, prom odplywa po południu. ...Nie-

stety nic z tego, zabrakło miejsc. A ponadto przepisy się zmieniły. Trzeba wywóz samochodu załatwić przez agenta do spraw morskich. Musiałem kupić pasażerski bilet, opłacić transport „Zabawki”, brokera i inne dodatkowe sprawy. Niesamowita i kosztowna biurokracja. W dodatku pozostał tydzień czekania w kiepskiej pogodzie. ...Niepotrzebnie się spieszyłem.



Kilka dni zeszło mi na odspianiu, pisaniu i zwiedzaniu. Opłaciłem hotelik z parkingiem dla „Zabawki”. W między czasie poznałem się z prezesem „Domu Polskiego” - Andrzejem Sapiotkinem, który nie miał specjalnie czasu. Poznałem też Tatianę - wnuczkę emigrantów piszącą po rosyjsku historię Polaków osiadłych w Władystoku. Kilka starszych osób polskiego pochodzenia spotyka się z okazji świąt w pomieszczeniu kościoła katolickiego dzięki przychylności proboszcza o. Murona rodem z USA, by poplotkować sobie w języku rosyjskim i nic po za tym. Podobnie działają inne polskie kluby ...teoretycznie. Dla osób przejezdnych brak im czasu, każdy ma swoje sprawy. ...Ale i to należy chwalić by świat zauważył istniejącą polskość topiącą się w miejscowej diasporze. Na pamiątkę w dowód poznania zostawiłem jedną ze swoich książek.

Dzień przed opuszczeniem Władystoku odprowadziłem „Zabawkę” po zatłoczonych ulicach na portowy parking gdzie zaopiekował się broker. Wszystkie prawie pojazdy sprzedawane z Japonii z kierownicą po prawej stronie. Nikomu to nie przeszkadza. W dniu wypłynięcia dojechałem do promu by odbić razem z „Zabawką” od brzegu w stronę koreańskiego portu Dohghe.

Dobowa podróż. Zabawka stała w bagażowni a ja piętro wyżej oglądałem TV w promowej restauracji z innymi pasażerami. Ruble od tego momentu straciły ważność nabywcą, zyskały wartość pamiątkową.

### Chwilowo razem z „Zabawką”

Po dobieciu promu do portu w Donghe i sprawniej odprawie graniczo-celnej wyjechałem przy ładnej pogodzie na miasto. Odetchnąłem trochę. Obrąłem azymut na Pusan, międzynarodowy morski port, skąd planuję wystać „Zabawkę” do Singapuru a nie do Wietnamu jak zamierzałem. Piękną autostradą brzegiem morza po kilku godzinach jazdy znalazłem się w centrum drugiego największego koreańskiego miasta. Hotele i

te dla ‘z plecakami’ - drogie.

Przez przypadek zatrzymałem się przed budynkiem sauny „Trzy delfiny”, znanym każdemu. Wykorzystałem ten postój, zaparkowałem samochód i poszedłem zorientować się. ...Wykupiłem bilet dobowy (w tym SPA, różnego rodzaju sauny, jacuzzi, masaże fotelowe, restauracje, czynne całą dobę z możliwością przespania się na ciepłej podłodze). Tylko 10 dolarów. Pasowało mi. ...Dookoła słyszałem język rosyjski. To robotnicy rosyjscy tam pracujący, wyjechali za chlebem. Drugiego dnia nałaziłem się po krętych starych uliczkach na zboczu góry. Natrafiłem na dwukondygnacyjny katolicki kościół wkomponowany w górskie wznie-sienie z widokiem na miasto. Odbynała się

odwiedziny katedry i pokoju odpoczynku dla papieża. Wszystko, to dzięki poznanemu wcześniej w Władystoku indonezyjskiego misjonarza. Wyspa Flores była moim punktem zwrotnym tej ciekawej azjatyckiej podróży.

...Z przesiadką w Jakarcie doleciałem do Singapuru, 13 kraju w mojej przygodzie, by pojechać dalej „Zabawką” na północ przez Malesję, Tajlandię, Kambodżę, Wietnam, Laos, Birmę i dalej na zachód kontynentu przez Bangladesz w stronę Europy.

Malezyjski taksjarski pomógł mi w znalezieniu niedrogiego miejsca noclegowego, znanego turystom z plecakiem. W planach było szybkie odebranie samochodu. W rzeczywistości straciłem 10 dni by dobrać do odpowiedniego pracownika portowego. Szlak mnie trafiał jak byłem odsyłany od drzwi do drzwi przez młode urodzive urzędniczki z sąsiadujących krajów nie rozumiejących swoich zawodowych kompetencji.

W między czasie potrzebowałem pomocy z polskiej placówki dyplomatycznej. Dzwoniłem kilka razy by rozmawiać z p. konsulem Janem Wójcikiem bez szczęścia, albo wyszedł albo jeszcze nie wrócił. Sekretarka p. Jola odesłała mnie do firm przewozowych na odwal się. Jak powiedziałem innej pani, że mi zależy na rozmowie z konsulem a nie z sekretarką to wieczorem skontaktował się i bez słowa w czym mogę pomóc powiedział, że to nie placówki sprawa. Nie dał mi nawet szans wypowiedzenia się. No, ale obeszło się bez pomocy polskiej placówki dyplomatycznej. Zdarza się, że pracują jeszcze na placówkach nieodpowiednie osoby, za podatnika pieniądze lecz nie dla niego. To niejednokrotne przypadki w moich podróżach światowych w których staram dołożyć cząsteczkę do dobrego imienia Polski w świecie za swoje oszczędności.

W międzyczasie oprócz zwiedzania miasta w jego chińskiej i indyjskiej części byłem uczestnikiem celebrowania 53 rocznicy niepodległości spod jarzma sultanowej Malesji. Ten mały kraj jest obecnie jednym z najbogatszych w zachodnio-południowej Azji, który staje się symbolem miasta „Miki Mouse”, Disneylandu amerykańskiego dla azjatyckiej ludności. Jeden minus to: wszystko drożeje z dnia na dzień i odstrasza turystów z plecakiem. Rozwija się tu przemysł turystyczny na wysoką skalę.

Nadszedł 11 dzień załatwiania odbioru samochodu. Nareszcie natrafiłem na odpowiedniego pracownika portu. Po rozmowie z menedżerem działu składowania i załatwieniu formalności związanych z jego odbiorem w poniedziałek 13 sierpnia będę mógł wyjechać z portu dalej w swoją trasę obrzeżami Azji. Oby!

Poniedziałek. Wszystkie formalności związane z odbiorem samochodu mam w rękę. Mogę odebrać „Zabawkę”. Przyszedł czas na odprężenie. Wróciłem do hotelu, wybrałem się ostatni raz zobaczyć niektóre miejsca. Wieczorem kolacja w towarzystwie Rosjanek, mama z córką zaprosiły mnie do towarzystwa. Nie na próżno, były zainteresowane w sprawą zaproszenia do Polski. Dadzą znać kiedy.

W 13 dniu rozłątki z pojazdem wyjechałem osobiście z kontenera i za Derkiem, kierownikiem składu przesyłek pojechaliśmy na obiad i do redakcji największej chińskiej bazy korespondencyjnej podzielić się przygodą. Tam zaproszono mnie na rozmowę i na sesję zdjęciową „Zabawki”, która była jedynym pojazdem z rejestracją polską, może i europejską, w tym kraju. Wieczorem wspólnie z innymi dziennikarzami, Derka przyjaciółmi, spędziliśmy kolację przy koncercie redakcyjnej młodzieżowej grupy instrumentalno - wokalne, oczywiście mieszanym językiem, chińsko-angielskim.

Po krótkiej singapurskiej nocy i po lekkim śniadaniu z dobrym samopoczuciem w sprzyjającej pogodzie pojechałem na północ wyspy do przejścia granicznego z Malesją.

## Profesjonalne porady

# Ekonomiczne

## fakty, statystyki i ciekawostki

WALDEK TADLA

### Prognozy na 2019 rok

Każdy zadaje sobie te same pytanie: Jaki będzie ten Nowy Rok? Niestety jednoznacznej odpowiedzi nie ma, możemy tylko przypuszczać. Na samym początku jednak chciałbym zauważyć iż nasze pytanie o przyszłość umiejscawiamy, tym razem w pozycji – kiedy będzie gorzej? To znaczy, że nie powinniśmy być zniesmaczeni dniem dzisiejszym. A to już jest wielki sukces. Pamiętam dziesięć lat temu pytanie brzmiało – kiedy będzie lepiej? Każdy z nas z wielkim utęsknieniem oczekiwał ekonomicznej poprawy, która przyszła dopiero po sześciu latach. Jeżeli weźmiemy pod uwagę ten sam tok myślowy i zastajemy podobne parametry czasowe to należy przypuszczać, że najbliższy kryzys „lat chudych” zawita do nas w roku 2025. Oczywiście usilnie proszę nie trzymać mnie za słowo. Bo jak gospodarze cykle koniunkturalne są powtarzalne (raz jest lepiej, raz gorzej), tak ich okresy czasowe są zmienne. Po dniu słonecznym z reguły lubi padać deszcz. W zdaniu tym wyrażeniem kluczowym jest zlepek słowny „z reguły”. A skoro nie wiemy kiedy będzie padać, to może warto jest popatrzeć na niebo? Na ekonomicznym horyzoncie początku roku 2019, narazie deszczowych chmur jest brak! Po tym bardzo ogólnym i jakże optymistycznym wstępie przyszła pora aby nieco bliżej zgłębić temat. Skoro chcemy go zgłębić to najpierw musimy wyodrębnić i umiejscowić obiekt poddany naszej analizie. Ok, skoncentrujmy się więc na wąskiej próbce badawczej jaką jest rynek nieruchomości w stanie Kolorado, listopad 2018 w porównaniu do listopada 2017 roku:

**\* Mamy o 6% więcej domów na sprzedaż**

**\* Mamy o 4% mniej domów pod kontraktem**

**\* Mamy o 16% mniej domów sprzedanych**

**\* Ilość dni na rynku (przed kontraktem) wzrosła dwukrotnie z 13 do 26**

**\* Średnia cena domu wzrosła o 6%**

Wnioski nasuwają się same. Ceny domów w dalszym ciągu rosną. Nastąpiło jednak spowolnienie ich sprzedaży. Przyczyn tego stanu rzeczy należy szukać przede wszystkim we wzmożonej podaży



deweloperów komercyjnych oraz we wzroście stóp procentowych kredytów hipotecznych. Nie należy winić zimowości świątecznego spowolnienia ponieważ porównujemy te same okresy czasowe. Ogólnie jednak statystyki te nie powinny nas negatywnie nastrojać. W dalszym ciągu jest dobrze. Dalej mamy do czynienia z rynkiem sprzedawcy, popyt jest większy od podaży co przekłada się na tendencje wzrostu cen. W prawdzie nie jest to już 15% co nie było normalne, a zwłaszcza z punktu widzenia kupującego. Jeżeli popatrzymy na średni przyrost ceny domu ostatnich 40 lat to wynosi on 5,7% rocznie. Czyli z naszym 6% wzrostem dalej jesteśmy nad kreską, a przyszli właściciele mogą być

mniej sfrustrowani. Radujmy się więc wszyscy, bo ekonomia w dalszym ciągu ma się dobrze.

### SmartRegs. Przychodzi urzędnik miejski do landlorda

A teraz parę słów o wujku Samie, który też pragnie się wzbogacić. Tę sekwencję artykułu mogę napisać dwojako, albo z

kary. Jednak ewidentnie te wszystkie opłaty nie były wystarczająco duże bo w 2010 roku miasto Boulder wprowadziło zupełnie nowy program pilotażowy (nieobowiązkowy). Nie związany z dotychczasową inspekcją techniczną. SmartRegs, wielce wzniósł w swoim założeniu ma na celu wyegzekwować od właściciela efektywność energetyczną budynku/mieszkania wynajmowanego. Każdy taki lokal powinien spełnić wymogi 100 tu (słownie – stu) punktowej listy inspekcyjnej aby po uiszczeniu stosownej opłaty został dopuszczony do floty licencyjnej. Aż w końcu... minęło 8 lat programu pilotażowego i od dnia 1 stycznia 2019 roku stał się on oficjalnie prawnym i wymaganym programem miasta Boulder. Kary za niedostosowanie nieruchomości inwestycyjnej (lokale tylko biznesowe) do SmartRegs to: investigation fee \$250 (każda), pierwsze przewinienie do \$500, drugie przewinienie do \$750, trzecie przewinienie do \$1000. Na dzień 15 listopada 2018 roku ok. 5000 lokali licencyjnych nie zostało jeszcze dostosowanych do nowych wymogów. Z punktu widzenia lokatora - nowe zmiany to olbrzymi progres. Z punktu widzenia urzędnika – brawo, kreujemy nowe miejsca pracy. Świat zmierza we właściwym kierunku?

Ja jednak nie mogę się oprzeć wspomnieniom mojej jakże pięknej, socjalistycznej młodości. Gdzie prywatna inicjatywa była mocno na cenzurowanym. System nakazowo-rozdzielczy „budował” gospodarkę, a wszechwiedzący biurokraci kontrolowali i zarządzali produkcją. Parafrazując Jana Sztudyngera, wypada mi tylko powiedzieć, że: *Historia toczy się kołem, pod kołem to pojąłem.*

Zainteresowanych proszę o kontakt - z chęcią pomogę! W sprawach wyżej opisanych czuję się ekspertem.



**"Bo Dom jest najważniejszym miejscem na świecie"**

TADLA & TADLA REAL ESTATE GROUP  
 Świadczy pełny zakres profesjonalnych usług w dziedzinie wynajmu, kupna i sprzedaży każdej nieruchomości na terenie stanu Kolorado. Ponad 1000 ofert zamieszczonych ekskluzywnie na naszej stronie internetowej:

**www.TadlaRealty.com**

Tel: (720) 935-1965      Fax: (303) 770-1015



Waldek Tadla  
Managing Broker

## Niektórzy lubią sztukę...



# Pytanie Gauguina, czyli Kasandra współczesna

HANNA CZERNIK

Grecji, Rzymu, Majów, Inków, czy Azteków. Niektóre nagle, inne, jak Egipt i Chiny, umierały powoli, tracąc znaczenie i swoją kulturową tożsamość. Wszystkie, w różnym stopniu i stylu, wpadały w pułapkę własnego sukcesu. Mądra ludzka natura, ofiara własnych wynalazków, niebezpiecznie kreatywna, ostrzegła u schyłku starożytnej ery O-



Skąd przyszliśmy? Kim jesteśmy? Dokąd idziemy? - Paul Gauguin, lata wykonania: 1897-1898. Obraz w zbiorach Museum of Fine Arts w Bostonie

**T**o ja, Kasandra.  
A to jest moje miasto  
pod popiołem.  
A to jest moja laska  
i wstążki prorockie.  
A to jest moja głowa pełna wątpliwości.

Córka Priama, królowna trojańska, ukochana Apollina. Obdarzył ją zdolnością widzenia przyszłości. Gdy nie odpowiedziała na zaloty boga, rzucił na nią klątwę - nikt nie da wiary jej ostrzeżeniom. Oblegający Troję Grecy budowali już podstępnie z pomysłu Odyszeusza trojańskiego konia, wyprzedzając naukę Machiavellego: *Macie, bowiem wiedzieć, że są dwa sposoby walki, trzeba być lwem i lisem*. Kasandra i kapłan Laokoon wołali o opamiętanie się współziomków. Ci woleli jednak łatwy optymizm, woleli niczego nie podejrzewać, a na pozorny prezent Greków patrzeć przyjaźnie...

*To prawda, tryumfuje.  
Moja racja aż luną uderzyła w niebo.  
Tylko prorocy, którym się nie wierzy,  
mają takie widoki.  
Tylko ci, którzy źle zabrali się do rzeczy,  
i wszystko mogło spełnić się tak szybko,  
jakby nie było ich wcale.*

Troja spłonęła, przeszła do historii i do legendy. Bo legendy trwają nawet wówczas, gdy umiera cywilizacja.

*Istnieli albo nie istnieli.  
Na wyspie albo nie na wyspie.  
Ocean albo nie ocean  
polknął ich albo nie...  
Meteor spadł.  
To nie meteor.  
Wulkan wybuchnął.  
To nie wulkan.  
Ktoś wołał coś.  
Niczego nikt.  
Na tej plus minus Atlantydzie.\**



Kasandra, na tle płonącej Troi, Evelyn De Morgan (1898)

### Czym jest cywilizacja?

Nie ma jej jednej definicji, bo nie ma jasnych kryteriów, które mogłyby ją określić. Wymienia się zwykle urbanizację, wielkie budowle, w tym sakralne, religijne, system prawny, system wartości. Co do jednego panuje zgoda, że cywilizacja stanowi najwyższy poziom organizacji społeczeństw i jest w związku z tym pojęciem szerszym niż naród, państwo, imperium, a nawet kultura. Może nic dziwnego zatem, że cywilizacje są zjawiskiem w skali historii Ziemi bardzo nowym. Od uformowania się naszej planety z mgławicy słonecznej, obłoku gazu i pyłu, minęło 4,5 miliarda lat. Od pojawienia się w Afryce gatunku homo i pierwszych narzędzi kamiennych - około 2,5 miliona lat. Wszystkie dotychczas znane cywilizacje mieszczą się w ciągu lat 5 tysięcy, uderzające są te

rzędy wielkości... 300 tysięcy lat temu ludzie - jeszcze nie homo sapiens, ten gatunek liczy sobie mniej więcej 200 tys. lat - opanowali sztukę najpierw podtrzymywania, potem rozpalania ognia. 70 tys. lat temu wykształciły się pierwsze języki (budowa naszej krtani narażając nas na niebezpieczeństwo zachłyśnięcia, umożliwia zarazem artykulację skomplikowanych dźwięków), i to dało naszym przodkom wielką przewagę nad ich kuzynami - możliwość porozumienia budowała organizację społeczną, pozwalała na bardziej efektywne polowanie, obronę przed wrogiem, ale i atak. Yuval Harari w swoich błyskotliwie napisanych książkach: *Sapiens - a Brief History of Humankind* i *Homo Deus* wysunął interesującą, choć może i kontrowersyjną tezę, że wraz z pojawieniem się języka ludzie rozwinęli zdolność tworzenia fikcji - opowiadania historii, tworzenia fikcyjnych bytów, w które wspólnie wierzyli. Ułatwiało im to łączenie się w grupy większe niż podstawowa biologiczna rodzina, budowało zaufanie między niekoniecznie bliskimi familijnie ludźmi - a zaufanie jest podstawą współpracy, wymiany handlowej, rozwoju gospodarki na coraz bardziej skomplikowanym poziomie. 12 tysięcy lat temu rewolucja agrarna - dla jednych największy skok w rozwoju cywilizacyjnym, dla drugich zgubny obrót spraw, bo osiadły tryb życia spowodował wzrost chorób, monotonną dietę, nierzadko opartą o jeden gatunek zboża, średnia wzrostu zmniejszyła się wyraźnie w pierwszych wiekach w populacjach osiadłych - otworzyła drogę do budowania złożonych społecznych struktur, a więc cywilizacji.

Wszystkie przeminęły - i te bardziej dla nas enigmatyczne, jak Wielkie Zimbabwe, Imperium Khmerskie, czy Dolina Indusu, i te sławnie spopularyzowane, jak cywilizacje Mezopotamii, starożytnej

widujesz. Żądza władzy i posiadania stymuluje rozwój. Ale w końcu, nieodmiennie, staje się przyczyną zguby. Wyczerpanie zasobów naturalnych, zbyt duża ekspansja, stagnacja idei i nauki, zadufanie we własną niezniszczalność.

*Stawiłem sobie pomnik trwalszy niż ze spiżu.*

*Od królewskich piramid sięgający wyżej;*

*Ani go deszcz trawiący, ani Akwilony  
Nie pożyją bezsilne, ni lat niezliczony*

*Szereg, ni czas lecący w wieczności  
otchłanie.*

*Nie wszystkim umrę, wiele ze mnie tu  
zostanie*

*Poza grobem. Potomną sławą zawsze  
młody,*

*Rósł ja dopóty będę, dopóki na schody  
Kapitolu z westalką cichą kapłan  
kroczy...*

pisał w pierwszym wieku przed naszą erą największy poeta rzymski, Horacy. Na stopnie Kapitolu kapłan miał wstępować przez wieczność, bo Rzym miał być wiecznym miastem. Dziś stąpamy po wzgórzach innych kapitolu w innych miastach i kapłani zupełnie nie ci sami. A Rzym, który i dzisiaj stoi, to już jest nie ten sam Rzym.

### Dokąd zmierzamy?

Paul Gauguin, francuski pisarz i malarz, jak wszyscy wiemy, uciekł z ówczesnej stolicy cywilizacyjnej włączając się po południowych morzach i wyspach, by w końcu osiąść na Tahiti. Nie wiadomo na pewno, czy znalazł tam ukojenie, w każdym razie nie uciekł od siebie samego i od tragedii życia. W 1897 roku statek parowy przywiózł mu wiadomość o nagej śmierci ukochanej córki, Aliny. Po miesiącach choroby, depresji i biedy Gauguin stworzył wielki obraz, jeden



C.d.

z najciekawszych w jego dorobku, alegorię życia. Na żółtych plamach w dwóch górnych rogach umieścił swój podpis i datę oraz trzy pytania, naiwne i fundamentalne: *Skąd przychodzimy? Kim jesteśmy? Dokąd zmierzamy?* Z jego listów dowiadujemy się, że powinniśmy "czytać" obraz od prawej do lewej, rozpoczynając od postaci śpiącego dziecka. Postacie rozmyślają nad swoją egzystencją, enigmatyczne niebieskie bóstwo symbolizuje wszystko, co jest poza naszym światem. Wielka, żółta, polinezyjska Ewa zrywa owoc z drzewa wiadomości dobrego i złego. Wychudzona, stara kobieta z lewej, bliska śmierci, akceptuje z rezygnacją swój los. Panoramiczna alegoria przywodzi na myśl liczne w historii sztuki europejskiej wizerunki Raju, przede wszystkim Raju utraconego, ale równocześnie pogański pejzaż wysp Polinezji. I, być może wcale nie paradoksalnie, o 40 lat późniejszą Guernicę Picassa. Obraz Picassa namalowany w hołdzie baskijskiemu miastu zbombardowanemu w czasie hiszpańskiej wojny domowej ma inną kolorystykę, inną konwencję malarską, ale alegoria ludzkiego cierpienia, ludzkiego losu, dekompozycja ludzkiego świata, uniwersalność przesłania są podobne. I fundamentalne pytania, na które ciągle szukamy odpowiedzi.. Dokąd zmierzamy z naszą cywilizacją, tą nowożytną i coraz bardziej globalną? *Dlaczego otaczamy miasta wysokimi wieżami, dlaczego zbroimy się do wojny?* - pytał Owidiusz w swoich Amores, księdze trzeciej...



Pablo Picasso, Guernica, 1937 r. Muzeum Narodowe Centrum Sztuki Królowej Zofii w Madrycie

Jeden z najbardziej znanych brytyjskich historyków, Niall Ferguson, w swojej książce pt. *Cywilizacja. Zachód i reszta*, zasugerował kilka cech, które jego zdaniem dały w ostatnich 500 latach wielką przewagę cywilizacji zachodniej. Są to: rywalizacja, nauka, medycyna, prawo własności, konsumeryzm i etyka pracy. Uderza na tej liście brak wartości niewątpliwie wyznaczającej historię Zachodu, jaką są prawa człowieka i dążenie do demokracji. Ferguson argumentuje na przykładzie dwóch cywilizacji przez kilka stuleci równoległych z zachodnią i dominujących - Chin i Imperium Osmańskiego, co może zaawansowaną społeczność osłabić i zgubić. Przy wszystkich różnicach uwagę zwraca

postępująca indolencja władców, brak zainteresowania dla wcześniej rozwijanej nauki i technologii (nie przypadkiem mamy algebrę, proces destylacji, papier, prasę drukarską o pięćset lat starszą niż ta Gutenberga, etc, itp.) skostniałość systemu społecznego i ograniczenie handlu. Adam Smith w czasach, gdy zachwycał się chińskim zaawansowaniem ekonomicznym i kulturalnym, zwracał uwagę, że zamknięcie portów, izolacja komercyjna, brak innowacji przyniesie upadek Chin. *Dlaczego oni są mali, a jednak silni? Dlaczego my jesteśmy wielcy, a jednak słabi? Czego powinniśmy nauczyć się od barbarzyńców* (ach, ta względność pojęć), *to budowy mocnych okrętów i efektywnej broni* - pisał chiński uczyony, Feng Guifen. A uciekający spod Wiednia we wrześniu 1683 roku Kara Mustafa stał się symbolem przesilenia potęgi osmańskiego państwa, po tym, jak Jan III Sobieski wzorem Juliusza Cezara parafrazując jego słynne słowa: *Przybył, zobaczył, Bóg zwyciężył...*

Czy nasza cywilizacja będzie umiała uniknąć pułapki własnego sukcesu? Czy nie stracimy szacunku dla nauki i - nomen omen - nauki z niej płynącej? Czy konsumeryzm połączony z etyką pracy będzie dalej motorem rozwoju? Czy będziemy postępować, jak nasi przodkowie z epoki kamiennej, którzy organizując polowania na wielką zwierzynę przez zapędzenie stada nad krawędź przepaści zabijali więcej, niż mogli zużyć i w efekcie wszędzie, gdzie pojawiał się człowiek ginęły całe gatunki megafauny? Czy jak Sumerowie i Babilończycy, którzy opanowując sztukę

irygacji po początkowym sukcesie agrarnym wyniszczyli pola powodując ich nadmierne zasolenie, i my zniszczymy doszczętnie nasze środowisko? Natura sobie pewnie poradzi, ale czy zaburzenia, jakie w niej powodujemy, nie przypieczętują naszego losu? Gdyż w czasach niepokoju i katastrof my ludzie mamy tendencję dokładania do kotła naszych waśni, buntów, zamieszek. Nasza cywilizacja stawia większe wyzwania, niż kiedykolwiek, bo skala jej zasięgu to już nie kwestia jednego ekosystemu. Nie jesteśmy mieszkańcami Wyspy Wielkanocnej, którzy wg. jednej z teorii zużyli cały drzewostan na transport mega posągów, bezpowrotnie zmieniając biosferę swojego świata. My odpowiadamy nie za jedną wyspę, ale za *Ziemię, planetę ludzi*, jak nazwał ją Antoine de Saint-Exupéry. *Dokąd zmierzamy?* - pytał jego rodak, Paul Gauguin. Wydaje się, że nie ma pytań pilniejszych od pytań naiwnych... Uciekamy od nich, oczywiście, chronimy się w kokon doraźnego szczęścia, czy doraźnych kłopotów. Nie słuchamy współczesnych Kasandr. One/oni mają pewnie smutną świadomość legendarnej trojańskiej królowny, która wiedziała, że kochała ich,

*Ale kochała z wysoka.  
Sponad życia.  
Z przyszłości. Gdzie zawsze jest pusto  
i skąd cóż łatwiejszego jak zobaczyć śmierć.  
Żałowała, że jej głos był twardy.  
Spójrzcie na siebie z gwiazd – wołała –  
spójrzcie na siebie z gwiazd.  
Słyszeli i spuszczały oczy.  
Żyli w życiu.  
Podszyci wielkim wiatrem.  
Przesądzeni.  
Od urodzenia w pożegnalnych ciałach.  
Ale była w nich jakaś wilgotna nadzieja,  
własną migotliwością sycący się płomyk.  
Oni widzieli, co to takiego chwila,  
och, bodaj jedna jakakolwiek zanim –  
Wyszło na jej.  
Tyle że z tego nie wynika nic.  
A to jest jej szatka ogniem osmalona.  
A to są jej prorockie rupiecie.  
A to jest jej wykrzywiona twarz.  
Twarz, która nie wiedziała, że mogła być piękna.*

\* *Monolog dla Kasandry i Atlantydy*  
- Wisława Szymborska

REKLAMA

**POŻYCZKI na zakup i refinancing**  
Conventional Loan and FHA | Residential and commercial

Pożyczki pod zastaw domów, mieszkań, ziemi i na inwestycje

Zadzwoń dziś:  
**Agnieszka Gołabek: 720-935-8686**  
Aga8686@gmail.com

"Let my 20+ years experience of helping people buy and sell homes give you peace of mind."

**EwaRealty.com**

**EWA SOSNOWSKA BURG**  
Realtor

303-886-0545  
ewa@ewarealty.com

HOME SMART REALTY GROUP  
Real Estate Made Easy

\*Działalność w Denver i Okolicach \* Pomoc w Uzyskaniu Pożyczki\*  
\*Uprzejma, Rzetelna, Profesjonalna Obsługa\*

**The Law Office of Cliff Hypsher**  
3780 S. Broadway,  
Englewood, CO 80113

Call us today for a FREE phone consultation

**303-806-5104**  
www. DUI-advisor.com

SPECIALIZING in  
**DUI LAW**

## Cel w podróży



# Dolina życia i śmierci

BOGUSIA CHOCHOŁOWSKA-PARTYKA



Zabriske Point. Fot: B. Chochołowska-Partyka

**A**merykańska Dolina Śmierci słynie z wielu skrajności, sprzeczności i kontrastów. Miejsce onieśmiela nazwą, rozmiarem i surowym klimatem. Ta słynna kalifornijska sensacja turystyczna to część pustyni Mojave. Parkiem narodowym jest dopiero od 1994 roku. Z 13 tysiącami km kwadratowych powierzchni i aż 225 km długości, Park Narodowy Doliny Śmierci ustępuje w Stanach Zjednoczonych tylko parkom z Alaski. Tą ogromną, spaloną słońcem przestrzeń przecina grubo ponad tysiąc kilometrów asfaltowych i gruntowych dróg. To właśnie bezkres horyzontów i surrealizm krajobrazów zdobyły tej, na pozór jałowej, pustyni popularność na skalę światową.

“Doliną Śmierci” obwołano ją już w połowie XIX wieku kiedy, wraz z kalifornijską “gorączką złotą”, napływali tu szukający szczęścia biali osadnicy. To im właśnie ta gorąca ziemia zawdzięcza swoje horrendalne imię. Kilkuset osobowej grupie nieszczęśników, podążających na zachód utartym już wtedy “Starym Hiszpańskim Szlakiem (*Old Spanish Trail*) przydarzyło się zgubić drogę i zabłąkać się w te właśnie okolice. Biedacy utknęli tu na wiele tygodni. Wyjście z tej ogromnej doliny, otoczonej zewsząd górami, okazało się nie być aż tak oczywiste. Gdy skończyły się zapasy żywności, zdesperowani zamieniali swoje wozy na opał, a woły na pożywienie. Zmuszeni do porzucenia swojego dobytku, pieszo przedarli się w końcu przez góry. Za plecami pozostawili tą straszną przygodę, którą niemal przypłacili życiem. Przydomek “Dolina Śmierci” miał stać się na zawsze przestrogą.

Na pustyni jest się trochę samotnym. Równie samotnym jest się wśród ludzi.

Antoine de Saint-Exupéry (z książki *Mały Książę*)



Krater Ubehebe. Fot: B. Chochołowska-Partyka

Jak na dobrą pustynię przystało, temperatury są tu niewyobrażalnie gorące. W sezonie letnim, nawet przez kilkadziesiąt dni z rzędu, mogą utrzymywać się powyżej 120°F (49°C), a w nocy spadać

do zaledwie około 100°F (37°C). Z drugiej strony, zimowe noce mogą być tutaj dosyć mroźne. Zwiedzanie Doliny Śmierci w środku lata to ekspedycje tylko dla najbardziej odważnych i

wytrzymałych. Konieczny samochód z klimatyzacją, dużo wody i ostrożność bo telefon i tak tu nie działa. Przebywanie w słońcu, dłużej niż kilka minut, może skończyć się nieszczęśliwie. Tak wysokie rekordy temperatur, Dolina Śmierci zawdzięcza specyficznej lokalizacji geograficznej, a mianowicie zewsząd otaczającym je pasmom górskim (Sierra Nevada, Argus i Panamint) oraz niskiemu położeniu (depresja). Gdy ciepłe powietrze znad oceanu przedziera się przez dosyć wysokie góry próbując się tu przedostać, znacznie się wtedy oziębia i traci wilgotność. Jednocześnie, rozgrzane dno doliny podgrzewa od dołu atmosferę. Tak nagrzane powietrze próbuje “ucieć” unosząc się w górę, ale ochłodzone warstwy znad gór na to nie pozwalają. I tak ciepło pozostaje “uwięzione” w dolinie ogrzewając ją od środka jeszcze bardziej. To właśnie do Doliny Śmierci należy rekord najwyższej temperatury powietrza zanotowanej kiedykolwiek na ziemi, Ponad 100 lat temu, w lipcu 1913 roku termometr wskazał tu aż 134.1°F czyli 56.7 °C.

Ale z tutejszych rekordów, to jeszcze nie wszystko. To tutaj, na dnie suchego jeziora Badwater, znajduje się największa depresja, najniższy punkt północnoamerykańskiego kontynentu (i całej półkuli zachodniej), 86 metrów poniżej poziomu morza. Z kolei najwyższy szczyt Parku Narodowego Doliny Śmierci, Telescope Peak ma aż 3,368 m (11,049’), a więc różnice elevacji w parku też są dosyć znaczące.

I na tym nie koniec ekstremalności. Dolina Śmierci to również jedno z najsuchszych miejsc Ameryki. Wilgotność,

w przeważającej części roku, wynosi tu zaledwie 1%. Opady są tu skąpe, średnio 5 cm na rok, a zdarzają się sezony bez deszczu. Kiedy wreszcie przyjdzie może być tak gwałtowny, że wysuszona jak

C.d.

skała ziemia zaleje w mgnieniu oka niebezpieczną powódź (*flash flood*). Krótko mówiąc, potęga natury i tutaj może pokazać swój przewrotny charakter.

Zasolona, popękana skorupa palona przez niemiłosiernie słońce może stwarzać pozory martwej. Życie wydawać by się tu mogło niemożliwe, a jednak pozory mylą. Kiedyś całkiem dobrze radzili sobie w tym jałowym klimacie rdzenni mieszkańcy Ameryki. Członkowie plemienia Timbisha (znani chyba bardziej jako Shoeshone), żyją tu już od 1000 lat. Dawno do perfekcji opanowali sztukę przetrwania w ekstremalnym klimacie, w tak trudnych warunkach i tak skrajnych temperaturach. Niesamowite ile może wytrzymać człowiek kiedy zmusi go do tego życie. Przez wieki, dolina była zimową, a pobliskie góry letnią siedzibą plemienia. Miejsca to dostarczało im wszystkiego czego potrzebowali. Dziś, nieliczni już ludzie Timbisha pomagają strażnikom parku chronić od zniszczenia i zapomnienia tę świętą dla nich ziemię.

“Śmiercionośna” reputacja tej doliny nie wystarczyła by odstraszyć białych osadników, szczególnie kiedy odkryli oni jej potencjał wydobywczy. Były nim bogate złoża minerałów, m.in. boraksu i talku, stosunkowo łatwe w wydobyciu, ale niezwykle trudne w transporcie. Mimo to, w drugiej połowie XIX wieku, przemysł rozkwitł tu błyskawicznie. Wozy załadowane tonami minerałów, wywoziły z doliny ciężkie zaprzęgi mułów i koni (“20-mule teams”). Każda wyprawa w kilkuset kilometrową trasę trwała prawie miesiąc. Niektóre ślady miejsc dawnych kopalni przetrwały tu do dziś. Szczęścia próbowali tutaj i ci zarażeni “złotą gorączką”. Zwabiały ich obietnice nieodkrytych jeszcze złóż złota, miedzi, ołowiu a nawet srebra, ale żadnej fortuny się tu nie dorobili. Na początku XX wieku, rosły tu jak grzyby po deszczu miasteczka obsługujące pracujących górników. Jednak sjęsta trwała bardzo krótko, bo znaczących złóż złota nigdy tutaj nie odnaleziono. Mieszkańcy wkrótce zniknęli, a porzucone miasta straszą dzisiaj “duchami”. Zaraz potem, zaczęto tu rozwijać infrastrukturę turystyczną: drogi, hotele i rezydencje. Pojawili się pierwsi śmiałkowie, którzy przyjeżdżali tu wyłącznie z turystycznych pobudek. Od lat 30-tych ubiegłego wieku, część tych terenów znalazła się pod ochroną prawną

pomnika przyrody. Miało to pomóc kontrolować zapędy kopalnianych spółek. Udało się to tylko częściowo, a ostatnią kopalnię boraksu zamknięto dopiero w 2005. W latach Wielkiej Depresji, rządowy program sponsorował tutaj budowę asfaltowych dróg, kempingów, linii telefonicznych, dziesiątki budynków i infrastrukturę wodną.



Badwater Basin. Fot: Wikipedia

Dolina Śmierci potrafi być przyjazną również dla flory i fauny, a jej bioróżnorodność zaskakuje. W tak ekstremalnym klimacie żyją setki gatunków roślin i zwierząt, m.in. kojoty, kukawki, kruki, susły, jaszczurki, słynne czarne wdowy, karpieńce, pszczoły i osy. Kwietniowych turystów, zaskoczy kwitnąca pustynia. Czasem przydarza się tu “superbloom”. Wyschnięte, skaliste podłoże pokrywają wtedy dywany krótko kwitnących, wiosennych kwiatów.

Ta ziemia zdobywa serca wielbicieli niebanalnych krajobrazów. Zdobyła i nasze. Pierwszy weekend maja okazał się strzałem w dziesiątkę. W ciągu dnia “zaledwie” trochę powyżej 90°F. Noce ciepłe, ale znośne, w okolicach 75°F. Pole namiotowe Furnace Creek otwarte jest przez cały rok, a o tej porze o miejsce nie trudno. Namioty są rozbijane na gołym piasku. Nieliczne drzewa dają co niektórym z nich namiastkę cienia. Niezwykle silny wiatr już w pierwszą noc, przetestował wytrzymałość naszego namiotu. Uspokoiło się dopiero nad ranem. Następną noc wynagrodziła wszystko gwieździstym, bezchmurnym niebem oraz nieskazitelną ciszą: tylko światło miliona gwiazd i co najwyżej zawodzenie samotnego kojota.

Nasze ekspedycje po parku zaczęliśmy

od punktu okowego *Dante's View* (1669 m n.p.m). Droga wiję się najpierw w górę i w górę, aż do urwiska. Przed oczami rozpościera się widok na Badwater Basin: słone i białe jak śnieg jezioro kontrastujące z otaczającymi go górami, niecodzienny pejzaż. Czas zobaczyć “Złą wodę” z bliska. Tu już trochę więcej turystów. Drewniany taras spacerowy


prowadzi z parkingu daleko w głąb tej białej ziemi. To właśnie tutaj znajduje się ta słynna rekordowa depresja. Stąd niedaleko już do Devil's Golf Course: ogromnego pola pokrytego sięgającymi do kolan bryłami, zlepami soli i gliny. Niczym nierówno przeorana, bardzo twarda ziemia i znowu nowy krajobraz. Kolejny przystanek, Zabriskie Point, to chyba najlepsza w tej dolinie sceneria dla wschodów i zachodów słońca. Ten widokowy taras odsłania widok na “Badlandy” i labirynt wyplukanych w nich wąwozów. Żalane promieniami słonecznymi nabierają niezwykle czerwonoczerwonych odcieni. Jest to zatem jeden z najpopularniejszych przystanków wśród uzbrojonych w aparaty turystów i fotografów.

Dobrze byłoby też zahaczyć o *Artist Drive*. Droga prowadzi przez wyjątkowo zjawiskowe, wielokolorowe skaliste wzgórza. Popołudniowe słońce dodaje jeszcze intensywniejszych brązowo-zielono-różowych odcieni. Bogate w minerały skały osadowe i wulkaniczne mienią się barwami tęczy. Takich kolorowych kanionów jest tu więcej. Warto pospacerować Złotym Kanionem (*Golden Canyon*), albo przejechać się krótką jednokierunkową drogą przez Kanion Musztardowy (*Mustard Canyon*).

Są tu także i wydmy - *Mesquite Flat Sand Dunes*, w końcu to przecież pustynia. Wiatr przesypuje tu ziarnko po ziarnku te piaszczyste góry. Nie tylko zachody słońca, ale i pełnię księżyca są tutaj nadzwyczajne. Światło z nieba odbija się w morzu wydm, wypełniającym krajobraz po sam horyzont miliardami ziaren piasku. I tutaj tętni życie, szczególnie nocą kiedy pojawiają się tu ni stąd, ni zowąd grzechotniki, skorpiony, i kojoty. Jadąc dalej na północ, można odwiedzić prawdziwy krater (*Ubehebe Crater*). Ogromna, szeroka na kilometr, głęboka na 150 metrów dziura w ziemi urozmaica kamienisty krajobraz. Na koniec, wisienka na torcie, jedno z najbardziej rozpoznawalnych zakątków Doliny Śmierci. *Racetrack Playa* to suche, popękane dno jeziora z tajemniczymi “wędrującymi” po nim kamieniami. Dojazd nie należy do najłatwiejszych. Od krateru Ubehebe, to jeszcze około 2 godziny jazdy wyboistą i kamienistą drogą, urozmaiconą gdzieś niedzie drzewami Jozuego (*Joshua Trees*). Ruch różnej wielkości głazów był niezauważalny gołym okiem, a jednak zdradzały go postawione ślady ich “wędrówki”. To tajemnicze zjawisko jeszcze do niedawna pozostawało kompletnie niewyjaśnione. Dopiero w ostatnich latach naukowcy bezpośrednio zarejestrowali i wytłumaczyli co się tutaj tak naprawdę dzieje. Otóż, podobno potrzeba bardzo wyjątkowych warunków: odpowiedniej ilości wody, spadku temperatury w nocy na tyle by powstała odpowiednia warstwa lodu, ocieplenia w dzień wystarczającego by ten lód popękał i wreszcie wiatru choćby słabego, by te kamienie mógł przesuwac. Martwe kamienie “piszą” tu swoją własną historię. Efekt - widok nieporównywalny z niczym na Ziemi.

W zależności pogody i od pory roku, Dolina Śmierci może zaskoczyć gościnnością albo pokazać swoje drugie, nieprzyjemne oblicze. Skrajności są tu przecież normą. A jednak ten cud natury wciąż intryguje ludzi z całego świata. Jedni przyjeżdżają tu dla surrealistycznych pejzaży i bezgranicznych przestrzeni. Inni chcą z bliska poczuć potęgę natury i przetestować swoje osobiste granice. Jeszcze inni lubią po prostu pobyt trochę na pustyni, by w tej ciszy, w gwieździstych nocach, we wschodach i zachodach słońca, w pełni księżyca, i w sobie samych znaleźć odrobinę samotności.

REKLAMA



**ARRETERRA**  
Centrum Rozwojowe

[www.arreterra.pl](http://www.arreterra.pl)  
Przemysława Kimszal-Falecka  
Coaching  
sesje via Skype

## COACHING UMYSŁU, DUSZY I CIAŁA

polecany jest wszystkim, którzy chcą lepiej poznać siebie i swoje możliwości, chcą osiągnąć więcej i uwierzyć że mogą to zrobić

**Masz pomysł ale nie wiesz jak "ruszyć z miejsca"?**  
**A może masz wrażenie, że Ciebie szczęście omija?**  
**Chcesz mieć wpływ na swoje życie i aktywnie w nim uczestniczyć.**  
**Pragniesz by marzenia były celami które osiągniesz.**  
**Nie jesteś usatysfakcjonowana/y w związku.**  
**Nie potrafisz znaleźć pracy?**  
**Przeżywasz kryzys? - napisz: [arreterra.biuro@gmail.com](mailto:arreterra.biuro@gmail.com), Przemysława Kimszal-Falecka**

## Pod lupą

# Jak sobie pościelesz ...

KAZIMIERZ KRAWCZAK

**P**anie i panowie mamy już pierwszy miesiąc w Nowym roku – styczeń, a niektóre przynależne mu przysłowia to: *Bój się w styczniu wiosny, bo marzec zazdrośny. Styczeń pogodny wróży rok płodny.* Zatem życzymy sobie tego pogodnego stycznia, żeby rok 2019 był tym, o którym mówi drugie przysłowie. Geneza tych przysłów sięga zamierzchłych czasów gdy ludzie mieli już pierwsze kalendarze stanowiące jeden z elementów organizacji życia naszych przodków. Nie tylko po to żeby łatwiej było żyć, ale również po to, żeby ludzie wiedzieli: kiedy mają płacić podatki, kiedy iść do świątyni, czy kiedy orać, siać i zbierać plony.

Fakt stworzenia pierwszego kalendarza można porównać do kury, która zniosła „złote” jajo – z tym, że nie do końca ugotowane. „Złote” - dlatego, bo do tej pory posługujemy się kalendarzem, a niedogotowane - dlatego, bo te pierwsze kalendarze nie były tak dokładne jakie mamy obecnie.

Zatem od czasu powstania pierwszego kalendarza, nieprzerwanie go poprawiano, z coraz to lepszymi rezultatami. Na przykład Żydzi, zaczęli liczyć czas już od stworzenia świata. Na podstawie tekstów biblijnych uczeni w Piśmie ustalili, że stało się to w 3760 r. p.n.e. Następnie według swoich kalendarzy inne religie rozpoczęły liczyć czas od wydarzeń dla nich przełomowych – takich jak: emigracja Mahometa do Medyny, narodzenie Chrystusa, przejście Buddy do nirwany. Tak więc, podczas gdy my cieszymy się z Nowego roku właśnie w styczniu, Chińczycy, Muzułmanie i Żydzi świętują Nowy rok w innych miesiącach. Zatem nie każdy rok zaczyna się w styczniu - ale każdy rok zawiera 12 miesięcy.

Pierwszym miesiącem w roku według kalendarza gregoriańskiego, czyli kalendarza słonecznego, który został wprowadzony w 1582 r. przez papieża Grzegorza XIII jest styczeń. Styczeń jest miesiącem zimowym na półkuli północnej, a letnim na południowej. Nazwa „styczeń” związana jest z zjawiskami przyrodniczymi lub rytmem wykonywanych w tym czasie prac na roli. W języku staropolskim styczeń nazywano *tyczniem, godnikiem i ledniem*. Natomiast łacińska nazwa to *lanuarius* i została zapożyczona przez większość języków europejskich, a pochodzi od staroitalskiego bóstwa biegu słońca – *Janusa*.

Bez względu na obowiązujący kalendarz, rok zwrotnikowy (podstawa naszej rachuby czasu) zawsze trwa 365 dni, 5 godzin, 48 minut, 46 sekund, a więc 365, 2422 doby – czas ten obliczył i nadal sprawdza atomowy zegar, który zmierzył czas na podstawie szybkości przejścia elektronów między powłokami w atomie. Zatem uwaga! Czas nie czeka, to my nie nadążamy. - Jeśli ktoś nadal w to nie wierzy, niech



Każda droga jest dobra, która zaprowadzi do celu - oby tylko czasu wystarczyło...

podpisze weksel – przekona się, że nie czekający czas, spowoduje przeistoczenie wątpliwości w niezachwiana wiarę.

A teraz dziwactwo - zagadka: Jako fenomen należy także uznać to, że nadal nie wiadomo dlaczego tydzień ma siedem dni. Dlaczego wciąż regulujemy nasze życie według systemu siódemkowego ustalonego przez mezopotamskich obserwatorów gwiazd, od ponad 4000 lat temu. System siódemkowy nie tylko przetrwał, ale stał się prawie uniwersalny. Przyjęty został przez Babilończyków, Greków, Rzymian, starożytnych Hindusów, współczesnych Muzułmanów oraz przez większość obecnych mieszkańców Europy i obu Ameryk. Nawet Chiny poddały się temu systemowi i to już ponad tysiąc lat temu. Rok, dzień, a także – choć już nie tak wyraźnie - miesiąc, to naturalne podziały czasu - widać kiedy się zaczynają i kiedy się kończą. Natomiast tydzień to jednak dziwactwo - nie wynikające z żadnego znanego nam naturalnego podziału czasu. - To by było tyle z historii, i nie wnikam głębiej, bo nieraz jest tak, iż historycy mają nawet wpływ na dzieje z przeszłości i w związku z tym, nie wiadomo komu by tu uwierzyć. A tak z grubsza rzecz biorąc, ludzie wiedzą; że w piątek rozpoczynają swoje święto Muzułmanie, w sobotę Żydzi, a w niedzielę Chrześcijanie. Organizacja bardzo logiczna - nikt nikomu nie przeszkadza.

Korzystając z okazji, iż mamy już styczeń, należy jeszcze wspomnieć o znakach „zodiaku”, czyli popularnych horoskopach, których zatręsenie co

roku, szczególnie w styczniu, znajduje się w większości gazet. A zaczęło się od wymyślenia przez starożytnych ekliptyki, czyli wielkiego koła na sferze niebieskiej, wzdłuż którego obserwuje się pozorny ruch Słońca, będący odbiciem ruchu rocznego Ziemi dookoła Słońca. Starożytni umownie podzielili ekliptykę na 12 odcinków i nazwali je znakami zodiaku, czyli *zwierzyńcem niebieskim*. Odcinki te potrzebne są astrologom do obliczenia horoskopów. Do tego muszą mieć także dokładne daty urodzenia, na podstawie których ustalają tzw. „czas gwiazdowy”, czyli czas uniwersalny, obowiązujący we Wszechświecie. Na podstawie czasu gwiazdowego astrologi obliczają czas lokalny. A do tego wszystkiego, potrzebne są jeszcze miejsca urodzenia oraz podane z dokładnością do 15 minut czas tych wydarzeń. - Cóż, skomplikowana metoda w porównaniu do tego co wypisują w gazetowych

horoskopach, gdzie wystarczy znaleźć siebie - według swojej daty urodzenia i wszystko będzie wiadome (?) na co można liczyć w przyszłości.

Natomiast powyższe zagadnienie w perspektywie absurdu (do kwadratu) wygląda następująco:

Promowana obecnie teoria płaskości Ziemi, staje się coraz bardziej modna – w związku z tym, fachowcy od gazetowych horoskopów powinni także informować, jakie kształty Ziemi będą użyte w ich gazetowych horoskopach. Jeśli taki „fachowiec” nie uwzględni tego aspektu w danym horoskopie, to przyszłość tej osoby może być różna, np. kulista, płaska, czy półkolistą z płaską podstawą – (podpowiadam kolejny koncept), coś na kształt spadochronu – i jeśli się dmuchnie na to od spodu, to to ma szansę jakiś czas się utrzymać... Ale tu wyłania się ważne pytanie - kto (lub co) będzie dmuchał? Odpowiedź pozostawiam zainteresowanym, bo może się okazać, że jest to realna szansa na kolejne „doktoraty”. A jeśli jeszcze jest (po ręką) silna wola - często kojarzona z uporem osła, to dla chcącego nie ma nic trudnego. Głupie? - Możliwe, ale z nadzieją, o której się mówi, że jest matką głupich; jednak żeby stać się mądrzejszym, (niestety) - głupoty nie da się ominąć.

A więc, nie myląc prawdy z opinią większości, proponuję tworzenie swojej przyszłości samodzielnie, w zamian za jej przewidywanie, czy ustalanie na podstawie gazetowych horoskopów. Bo i pora odpowiednia i jest szansa, żeby w ramach przeznaczenia, wziąć swoje

życie w swoje ręce – jak nie całe, to przynajmniej jego część - bo jak się mówi: *lepiej późno niż wcale*. W takiej twórczości można zaplanować różne rzeczy w swoim życiu. Mianowicie, można zmienić coś na na lepsze, lub ... na gorsze, w zależności od tego co się zamierza zaplanować, czyli ustalić główny cel, np. w rocznej działalności – do następnego stycznia. Możliwości jest wiele, chodzi o to, żeby mieć coś własnego, czyli być GŁOSEM, a nie echem innych, często głupszych ale będących wyżej w hierarchii. Daje to poczucie wolności (nie mylić z samowolą) w tym sensie, że owszem, wykonuje się polecenia szefa, ale ich interpretacja już należy do nas, a to już z reguły wystarcza, żeby wykorzystać ewentualną „głupotę” do naszego celu. Rzadko się zdarza żeby krytyka poleceń szefa była nagradzana - z reguły jest odwrotnie. Dlatego, w tym miejscu, jest się tym GŁOSEM - co prawda cichym (żeby szef nie usłyszał) ale swoim - i to jest ta własność. Zadowolenie z takiego stanu rzeczy jest niewymierne w porównaniu do tych osób, które są szczęśliwe w pracy tylko wtedy kiedy szef przebywa na urlopie ...

A więc, co by tu zaplanować?

Można zmienić coś na gorsze, żeby później mieć motywację do zmiany na lepsze, ale takie lepsze, żeby było lepsze od tego co było na początku, które przed tym było tym gorszym. Zmiana na gorsze będzie łatwiejsza, a uzyskana praktyka, potrzebna będzie do zmian na lepsze. Weźmy np. zdrowie. Wokół jest nieograniczony dostęp do cukru rafinowanego (słodycze itp.), czy glutenu (makarony, pieczywo itp.) – wystarczy sięgnąć po portfel, (niekiedy kupiony za ostatnie pieniądze) i sprawa częściowo załatwiona, bo reszta – będzie już tylko kwestią czasu. Ale już później, zrzucić zbędne kilogramy i często towarzyszące temu inne „dolegliwości”, nie będzie takie łatwe i w tym miejscu stosuje się (oczywiście odwrotnie) nabytą praktykę ze zmian na gorsze. *Ale nie ma tego złego co by (...)*, dlatego wpiersz jest gorsze bo po jakimś czasie, musi ono przeistoczyć się w lepsze (jest to część procesu, który odpowiedzialny jest za rozwój - jakim jest postęp). Oczywiście to co powyżej napisałem, jest tylko propozycją i w zależności co się wybierze (do poprawy) będzie z grubsza podlegać powyższemu schematowi. Trochę to inne w porównaniu do standardowych porad psychologów - ale przecież, ma to być GŁOS - a nie echo! Pragnę jeszcze przypomnieć, iż mając taką swoją własność jak główny cel, komfort życia ulegnie radykalnej zmianie, wątpliwości przeistoczą się w pewność, a wszystko inne, potrzebne do realizacji wytyczonego celu, zostanie uzupełnione, zgodnie z E. Ś. Mk 4, 25. Tak więc, brak własnego celu będzie tym czym jest spanie na łożku, które nie ma poduszki. Zatem, jest szansa, że po kilkunastu nocach spania na takim łożku - pojawi się poduszka...

A więc, *Jak sobie pościelesz; tak się wypisiesz...*

Informuję, że moje publikacje reprezentują: moje poglądy, opinie, komentarze, które nie mają na celu nikogo obrazić. Moje publikacje nie roszczą sobie żadnych pretensji do rangi dzieł naukowych, nie są podręcznikami ani popularyzacją nauki.

## Zdrowie, ten tylko się dowie...



# Pokochaj dietę bezglutenową

KASIA SUSKI

**I** mamy 2019 rok! Drodzy przyjaciele, znajomi czytelnicy, rodacy witam się z wami w jakże młodym 2019 roku. Niech ten rok będzie początkiem naszych nowych marzeń, niech spełnia nasze stare jak i nowe przedsięwzięcia. Niech ziszczą najbardziej szalone sny! Jestem przeszczęśliwa, że mogę pisać do was kolejny rok i cieszyć się wami. Cieszyć się tym, że grono naszych czytelników się powiększa. Gratuluję sobie, wam i moim przyjaciołom, którzy wraz ze mną piszą dla was. Dziękujemy za wasz czas i za to, że zapraszacie nas do swoich domów i poświęcacie nam czas! Wielkie ukłony! Dziś mamy styczeń 2019 roku ale co byście powiedzieli gdybyśmy cofnęli się kuchnią i wspomnieniami do lat 80-90? Co wy na to? Pamiętacie PRL, pamiętacie słynne potrawy na stołach wyczarowane tak naprawdę z niczego ponieważ w sklepach w tamtych latach było naprawdę biednie.

Kochani, zabieram was w podróż do kuchni naszego/mojego dzieciństwa, do czasów kiedy pożyczano się od sąsiadki szklankę mleka, mąki czy jajko, kiedy to w sklepie spożywczym kupowało się ćwiartkę chleba, pół masła, 3 jajka czy paczkę zapalek. Pamiętacie czasy kiedy oznaką niedzielnego przedpołudnia był huk tłuczonego schabowego a klatki schodowe pachniały rosółem? Doskonale pamiętam te czasy, i mimo że już byłam podłotkiem, z mlekiem pod nosem to iza się kręci w oku na samą myśl i wspomnienie wonitamtých czasów i smaków! W dzisiejszych czasach skrojenie sałatki jarzynowej to pestka a czasem w PRL-u był to rarytas. Paprykarze Szczecińskie czy konserwy turystyczne to był przywilej! Biedne, ale mimo wszystko pamiętne czasy, nawet choćby z faktu że dziś tak bardzo doceniamy starania naszych mam podczas szykowania świąt, imienin czy urodzin.

Niesamowite uczucie gdy uciekam w przeszłość pamięcią i przypominają mi się sytuacje gdy mama sama kręciła majonez, bo w sklepie nie było lub sama piekła mi chleb bezglutenowy bo o czymś takim słyszało niewielu ludzi w tamtych czasach w Polsce. Wiedza o chorobie celiakii była nieznaną i tylko nieliczni tak naprawdę wtajemniczeni ludzie, wiedzieli i rozumieli gehennę rodziców którzy mieli chore dzieci.

Pamiętacie serek *fromage*? Taki śniadaniowy biały z czosnkiem? Zajadałam się nim na potęgę! Z własnego doświadczenia wiem, że do dziś jest on sprzedawany w supermarketach, ale też wiem że jego smak pozostawia wiele do życzenia. Mimo wszystko co roku, jak jestem w Polsce pozeram go łyżkami. A ciepłe lody pamiętacie? Pamiętam były białe i różowe, czasem nawet posypane czekoladową posypką, takimi malusińskimi czekoladowymi pałeczkami. Najlepszy rarytas niedzielnych deserów. Pamiętam kiedy mama wysyłała mnie i mojego brata do historycznej już teraz cukierni "Szarlotki" i tam



oprócz makowca czy ciasta drożdżowego kupowaliście ciepłe lody. Przypominam sobie też takie pyszne małe lizaki na patyczku. Takie okrągłe z kwiatkiem w środku, taki namalowany kwiatuś w środku lizaka. To chyba były najczęściej spotykane lizaki w całej polsce. Zaskoczę was bo takie same lizaki można kupić w Chicago Market w Lakewood. Tak, tak koniecznie polecam smak tego lizaka i aby choć na moment wrócić wspomnieniami do tak odległych czasów.

Jeśli chodzi o paprykarze i mielonki turystyczne to nie wiem czy się orientujecie ale też są do nabycia w praktycznie w każdym z polskich sklepów na terenie naszego Kolorado. Polecam serdecznie cofnąć się ciut w czasie i zafundować sobie podróż do starej pocziwej Polski. A chrupki kukurydziane? Jak nie jak, tak rzecz jasna! Pamiętam kruszyłam je na pył i zalewam zimnym mlekiem, dosypywałam cukru i smakowały niebiańsko! Lepiej niż cała góra dzisiejszych terazniejszych płatków na mleko. Nawet tych najbardziej kolorowych. Oczywiście nie mogło zabraknąć w domu syfonu! Hahahahaha! Kojarzycie kochani? Woda z bąbelkami, odświeżająca i zaskakująco zimna, przetwarzana przez gaz z naboju które pamiętam były okropnie zimne po w każdym ich zmienianiu. Mój tata zawsze był specjalistą od wody z syfonu z sokiem z malin z babcinego ogrodu. Zastanawiałam się czy zahaczyć o coś zupełnie drastycznego dla naszych zębów i wiecie co? No wiecie co, muszę dać sobie chwile rozkoszy nawet wiedząc o czyhającym w niebezpieczeństwie próchnicy zębów i przypomnieć sobie nic innego jak gumy kulki dolandy czy turbo! Z mega historyjkami w środku. Oj, ile to dzieciak się gimnastykował by zdobyć co rusz to nowe inne historyjki. Pamiętam wymiany z koleżankami i kolegami w szkole, zamiany, przekupstwa, kłótnie hahaha. Cudowne lata, cudowne smaki niezapomniane przeżycia. Zapomnieć nie można o tzw. mleczkach w tubce. Buzia zaklejona do granic wytrzymałości, cukier czuć było w mózgu a jednak była chęć dokończenia zaczętej tubki była nie do pokonania! Blok

czekoladowy? Z dużą ilością ciastek i mlekiem w proszku. Kilkanaście miesięcy wstecz podawałam wam fajny przepis na taki blok czekoladowy! Rewelacja, uwielbiam! Vibovit? Visolvit? Oranżadki witaminowe w proszku których nawet nie się rozpuszczało w wodzie a sypało się na język i zniknęło w sekundę. Hahaha, potrafiłam raz jednego zjeść 8 takich saszetek, ale jaki później miałam ból brzucha --- oj, pamiętam do dziś. Cukierki irysy z makiem to były moje ulubione i frytki robione raz czy dwa razy do roku bo olej był drogi i mama krzyczała że cały dom jak i cała klatka schodowa śmierdziała. Ale cudowne czasy. Po co to

pisze? Kochani chyba po to by uzmysłowić nam wszystkim że dziś mamy to wszystko i wiele, wiele więcej na wyciągnięcie ręki. Kiedyś chleb bezglutenowy nie leżał na półkach 5 rodzajach. Mamy możliwość zakupu smacznych, zdrowych i pożywnych

produktów. Mamy pieniądze i możliwość by kupić sobie to co chcemy bez kolejek, problemów, kartek czy robienia jakiś specjalnych zapasów. Kochani, dziś w 2019 roku możemy pomarzyć o zapachu pomarańczy z lat 80tych bo ten zapach był rzeczywiście inny. Dziś mamy możliwość bezstroskiego zakupu tego co tylko chcemy.

Fajne czasy, dobrze powspominać naszą piękną starą Polskę. Chciałam was wprowadzić w taki nastrój melancholii, radości uśmiechu podczas wspomnień. Dlaczego? Dlatego by pokazać wam że do gazety, do szarych liter na białym papierze też można się pośmiać. Chwilę podumać, co było kiedyś i doceniamy, co mamy teraz. Kochani nie zapomnijmy o tym co było kiedyś i nawet gdy czasem wspomnienia boją z różnych względów, bo nie zawsze przywołują tylko te dobre chwile, to mimo wszystko bądźmy dumni skąd pochodzimy i co pamiętamy, bo Polak umie przeżyć wszystko.

Kochani pomagajmy sobie nawzajem, Bądźmy przyjacielem jeden drugiemu, otwierajmy nasze kuchnie, nasze serca, nasze dłonie dla siebie nawzajem. Szanujmy czasy które były i nie powrócą ale i z pokorą bierzmy każdy kolejny rok, który mamy przed sobą. Dlatego życzę wam raz jeszcze szczęśliwego nowego roku, zdrowia radości i wielu cudownych wspomnień, które bez względu na daty i cyfry, zawsze będą częścią nas. Pozdrawiam serdecznie, Dosiego Roku!

Kasia Suski: [kasiacol@gmail.com](mailto:kasiacol@gmail.com)

REKLAMA

# EUROPA

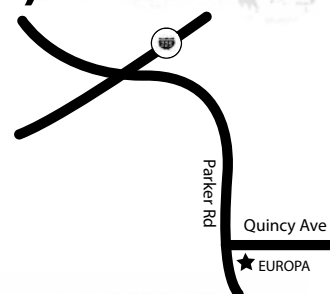
Specjały z Polski, Węgier, Bułgarii, Ukrainy, Rumunii, Rosji, Włoch, Niemiec, Francji....

zapraszamy:

Pon - Sobota: 10.00 - 20.00

Niedziela: 10.00 - 18.00

**(303) 699-1530**



Szeroki wybór m. innymi polskimi produktami: sery, wędliny, pierogi, przetwory, codziennie świeżo pieczony chleb z Niemiec, słodczy i wiele innych...

**13728 E. Quincy Ave, Aurora, CO 80015**

[www.europaworlddeli.com](http://www.europaworlddeli.com)



Różności

# Yo papa, yo mama czyli Internet, cyrk i lama

w sieci wyszperał MARCIN ŻMIEJKO



SUKCES ZIMNEJ WOJNY

Trwa dobra passa filmu Pawła Pawlikowskiego - Zimna Wojna. Po nagrodzie dla najlepszego reżysera na festiwalu w Cannes, film został uhonorowany przez European Film Award. Ta druga organizacja nazywana europejskimi Oscarami nagrodziła polski film w kategorii najlepszy film, najlepsza reżyseria, najlepszy scenariusz, najlepsza aktorka - Joanna Kulig oraz najlepszy montaż. Dodatkowo film dostał się na tak zwaną krótką listę kandydatów do Oscara. Ostatecznie oficjalnych kandydatów do oscara w kategorii film nieangielskojęzyczny poznamy w połowie stycznia.



1983 - ALTERNATYWNA RZECZYWISTOŚĆ W POLSCE

Netflix - serwis który oferuje filmy przez internet wyprodukował serial, którego akcja rozgrywa się w Polsce. Ciekawe jest to, że Polskę usadowione w alternatywnej rzeczywistości stwor-

zonej oczywiście na potrzeby filmu. W marcu 1983-go roku następuje seria eksplozji w największych miastach w Polsce. Eksplozje w których zginęło wiele osób przypisano antyrządowym grupom terrorystycznym. Zamachy bardzo zjednoczyły naród, który woli serią rządzącym i zamiast w stronę wolności, serial zabiera widza do świata PRL-u. W Polsce pokazanej w produkcji Netflixu panuje system totalitarny a postrach sieje Służba Bezpieczeństwa. W rolach głównych występują Maciej Musiał, Robert Więckiewicz oraz Ewa Błaszczyk. Amerykański serwis Rotten Tomatos dał serialowi 1983 85%, czyli bardzo dobre noty.

BAD SANTA - HISTORIA PRAWDZIWA

Billy Bob Thornton stworzył przekomiczną kreację, kiedy wcielił się w Mikołaja złodzieja w filmie Bad Santa. Aktor jest przez cały film niezadowolony i obraża dzieci przychodzące po prezenty. Do podobnej sytuacji doszło w brytyjskim Saint Ives, gdzie sfrustrowany Mikołaj w pewnym momencie wypalił „wszyscy spie... ć”. Dzieci były bardzo zawiedzione, jak wiadomo sam fakt, że wierzą w Mikołaja jest już sukcesem rodziców ale kiedy ten Mikołaj zachowuje się wulgarnie, przeklinając i obrażając maluchy, sytuacja staje się nieciekawa. Do tego Mikołaj postanowił ściągnąć czapkę oraz zerwał brodę, tym samym szokując wszystkich uczestników festynu. Rodzice momentalnie zawiadomili policję, która zgrnęła niepokornego Mikołaja.

# Krzyżówka Życia Kolorado

ŁOPOT PTASICH SKRZYDEŁ	IMIE PODRÓŻNIKA BENIOWSKIEGO	POTOCZNIE: DOMOWE ZWIERZE ROGATE	DŹWIĘK MOWY	STOLICA ASYRII	TKANINA ŚCIENNA RZEKA W ROSJI
ROZUM, INTELEKT			NATCHNIENIE POETYCKIE	13	
ŁODOWY OPAD			PRZEWIENIENIE, GRZECH		23
		KOMEDIA OBYCZAJOWA GOGOLA	15, 18	12	6
TRAGARZ W INDIACH			POLE, ŁAN		
		1			
		OZDOBA PAŃA BUDOWLA BEZ ŚCIAN			
3					
ODPOWIEDNI CZAS			MIARA POWIERZCHNI GRUNTÓW W WIELKIEJ BRITANII I USA		SKRZYNIA
UPRAWIANA W KRAJACH TROPICALNYCH	BUDOWLA POD OCHRONĄ	WARZYWO NA BARSZCZ	UŻYWANA DO CIĘCIA ZBOŻA TRAWY	PEYNA PRZYPRAWA DO POTRAW	RODZAJ SZYBKIEGO WALCA
			STOLICA TURCJI		16
					URZĄDZENIE, PRZYRZĄD
	21				10
PRZEZROCYSTA W OKNIE	KŁÓTNIA IMIE PREZENTERKI MIĘNARSKIEJ				
				20	5
SAMIEC OWICY					
STOLICA ŁOTWY			11	CZEŚĆ WYŚCIGU	24
	19		OGON ŁISA PEŁN OWOCOWY	14	KOLOROWA PAPUGA
					22
STAŁA OPLATA					
CZEŚĆ MECZU TENISOWEGO	9			DOLINA O WASKIM DNIE I STROMYM ZBOCZACH; WĄWÓZ	
		CHODNIK W KOPALNI	17	DEŁGI OKRES CZASU	2
CIENKI PAPIER DO KOPIOWANIA PISM				RUPIEĆ, ZNISZCZONY MEBL	8

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	
13	14	15		16	17	18	19	20	21	22	23	24

ludzkie kształty, przemawiał metalicznym głosem oraz tańczył na scenie. Dumę rosyjskiej technologii pokazały wszystkie stacje telewizyjne na świecie, Putina rozpieęła duma aż tu nagle... bum. Jeden z pracowników wystawy zrobił zdjęcie za kulisami i ukazał światu faceta, który przebiera się w strój robota. Magia przysła...

TEORIE SPISKOWE

Nie tak dawno w Denver gościliśmy światowy złot „płaskoziemców”, czyli ludzi, którzy nie wierzą, że nasza planeta jest kulokształtna. Lokalna telewizja pokazywała wywiady z ludźmi twierdzącymi, że nie ma satelitów, ziemia jest płaska a Australii nie ma.

człowieka na księżyc. Głos na ten temat zabrał jeden z najlepszych koszykarzy NBA - Stephen Curry. Koszykarz podczas podcastu zapytał kolegów z drużyny czy wierzą w lądowanie na księżycu i wszyscy odpowiedzieli, że nie. Być może



Amerkańscy naukowcy wykazali, że faceci najczęściej wybierają **mądre kobiety**

Czyli jednak **przeciwnictwa się przyciągają**

wkrótce będziemy mieli zjazd anty księżycowców...

Uczestników tego sympozjum było niedziedzicznie wiele. Wiele jest również teorii spiskowych, wśród których jest ta, według której NASA nigdy nie wystąpiła

## Takie rzeczy tylko w Polsce



# Z solą czy z makiem?

ZOSIA HYPHER

**A**merykański klasyk żydowski, obywatel Nowego Jorku, znany niemalże na całym świecie, pojawia się w wielu wydaniach: bajgiel. Wypiek ten, charakteryzuje się okrągłym kształtem obręczy, połyskliwą, rumianą skórką, i miękkim, gęstym ciastem w środku. Najczęściej bajgle są obsypywane makiem, sezamem, solą lub płatkami prażonego czosnku czy cebuli, i podawane np. z wędzonym łososiem i serem *cream cheese*. Zagniecione ciasto formuje się w okrągły kształt, potem schłodzone wrzuca się na wrzątek, a na końcu piecze.

Chociaż bajgle są ogólnie znane jako wypiek żydowski, mało kto wie że pochodzenie pierwszych bajgli - to nie Nowy Jork, a Kraków! Dokumentacja wskazuje na to, że bajgle powstały najpóźniej we wczesnym XVII wieku w wspólnocie żydowskiej. Przez pewien okres czasu obwarzanki były wypiekane tylko w okresie postu, ale się rozpowszechniły jako całoroczny wypiek. W 1496 roku, obwarzanki



(oraz inne białe pieczywo) mogły być pieczone jedynie przez krakowskich piekarzy, za poleceniem króla Jana Olbrachta, a od 1611 do 1802 roku piekarze mogli decydować dokładnie gdzie i kto sprzedawał obwarzanki. Od 1849 już każdy piekarz mógł sprzedawać obwarzanki, i od tej pory do lat 50 ubiegłego wieku, były sprzedawane z wiklinowych koszy, a

dziś są spotykane w okolicach rynku w ruchomych stoiskach z białym lub niebieskim zadaszeniem. Obwarzanki są produktem o chronionym oznaczeniu geograficznym w Unii Europejskiej, więc prawdziwy obwarzanek może być produkowany jedynie w tych okolicach.

Bajgiel dotarł w swojej słynnej postaci do Nowego Jorku pod koniec XIX

wieku, a w Krakowie, został jego kuzyn, obwarzanek krakowski. Obwarzanek (zwany również preclem), podobnie do bajgla, jest w kształcie okrągłym i z dziurką w środku, ale jest nieco cieńszy, większy, i ciasto jest skręcone, w przeciwieństwie do gładkiego bajgla. Obwarzanki są podobne do bajgli nie tylko pod względem kształtu ale również rodzaju ciasta i sposobu przygotowania, używając ciasta drożdżowego i gotując przed pieczeniem, są obsypywane makiem, sezamem, solą lub serem.

Pomimo swojego bliskiego spokrewnienia, bajgle i obwarzanki uważane są przez niektórych za dwie różne rzeczy. Czy ktoś należy do tych, czy do innych, nie ma to większego znaczenia. Nie sposób nie docenić tych polskich wypieków. Dla prawdziwego bajgla warto zajrzeć do Nowego Jorku, a jeśli ktoś nie spotkał się jeszcze z obwarzankiem, powinien zahaczyć o stoisko przy okazji wizyty w Krakowie; nie będzie rozczarowany.

### REKLAMA

Arté Gallery w Denver zaprasza do obejrzenia twórczości słynnego polsko-amerykańskiego artysty malarza

## Witolda - K

Cherry Creek przy 329 Detroit Street, Denver, CO 80206  
 witold.arte@gmail.com  
 303.393.8734 www.witoldk.com

*Dla Polonii w Kolorado - specjalna promocja: minus 25% od całości zakupu*

obrazy olejne | akryle | litografie | serigrafie | limitowane reprodukcje

## Przychodzimy, odchodzimy...

### Kazimierz Kutz

(ur. 16 lutego 1929 w Szopienicach, zm. 18 grudnia 2018 w Józefowie)

- polski reżyser filmowy, teatralny i telewizyjny, scenarzysta filmowy, publicysta, pisarz oraz polityk

*“Kaźde piekło jest fantastycznym kapitałem, tylko trzeba się z niego uwolnić. Trzeba znaleźć w sobie siłę, żeby realizować marzenia. I pracować. Bo talent też trzeba wypracować”.*

Let Us Help You  
**BUY or SELL**  
Your Home!

**NIERUCHOMOŚCI W COLORADO**

Zadzwoń po darmową wycenę i sprawdź jak możesz  
zaoszczędzić przy kupnie lub sprzedaży domu.

**NEW HOME SPECIALIST**  
13,000 New Homes in 2018

ElaHomes.com  
Ela.Sobczak@yahoo.com

*Ela Homes*  
Brokers Guild - Cherry Creek Ltd

**ELA SOBCZAK, REALTOR®**  
303.875.4024 Mówimy po Polsku



czy wiesz, że:

u nas zawsze jest  
miejsce dla  
Twojej Reklamy:  
zadzwoń już dziś:  
720-933-8819

**ŻYCIE** Kolorado  
POLISH NEWSPAPER IN COLORADO

**KUZBIEL**  
INSURANCE BROKERS

**"Jestem kiedy potrzeba"**

Oferuję swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji  
i wyceny polis ubezpieczeniowych dla Klientów  
indywidualnych i komercyjnych

- Profesjonalna pomoc i doradztwo  
w szukaniu i kompozycji  
polis dostosowanych  
do indywidualnych potrzeb klientów.
- Szeroka oferta spośród ponad  
20 firm ubezpieczeniowych  
pozwala na znalezienie  
najlepszej cenowo oferty dla każdego.
- Wieloletnie doświadczenie  
i referencje.



*Daniel Kuzbiel*

**720.351.2066**

1930 Sherman Street | Denver, Colorado 80203

Email: [daniel@kibins.com](mailto:daniel@kibins.com)

# ALLIANCE MEDICAL SUPPLY

## SKLEP Z ARTYKUŁAMI MEDYCZNYMI

**Dla pacjentów Medicaid and Medicare  
potrzebne jedynie skierowanie od lekarza**

- Buty ortopedyczne i dla cukrzyków
- Skarpety dla cukrzyków, rajstopy przeciwżyłakowe
- Pieluszki dla dorosłych, podkłady, prześcieradła,  
rękawiczki jednorazowe
- Do łazienki: uchwyty, raczki, przenośne ławeczki  
i podnośniki do toalety
- Aparaty do mierzenia ciśnienia
- Ortopedyczne opaski na kolana, nadgarstki i plecy

**9450 E Mississippi Ave Unit C, Denver, CO 80247**

**303-750-0804** ■ [allhomecarellc@gmail.com](mailto:allhomecarellc@gmail.com)

**Mówimy po polsku, angielsku i rosyjsku**

**Darmowa dostawa do domu lub odbiór w sklepie**

